TURYSTA w POLSCE

ROK PIERWSZY • NR 5
KRAKÓW–WARSZAWA
MAJ • 1935

Zamek w Wiśniczu Fot. H. Poddębski
(Ze zbiorów Wydziału Turystyki M. K.)

KARPACKI ZJAZD TURYSTYCZNY

Jak już donosiliśmy w kronice poprzedniego „Turysty" — obradował w Wiśle na Śląsku, w dniach od 10 do 12 maja b. r. III-ci Zjazd w sprawie gospodarki turystycznej w Karpatach. Obrady zagaił wiceminister komunikacji inż. A. Bobkowski, podkreślając wielkie znaczenie zjazdów karpackich, na których wypowiadają się zarówno sfery oficjalne, jak przedewszystkiem czynnik społeczny przez przedstawicieli poszczególnych organizacyj turystyki czynnej.

Skolei naczelnik Wydziału Turystyki dr. H. Szatkowski powiadomił uczestników o technice obrad oraz określił cele, jakie zjazd winien sobie postawić. Poszczególni referenci (w br. uproszeni w tym celu nie za pośrednictwem organizacyj, lecz bezpośrednio przez Wydział Turystyki) przystąpili do wygłoszenia referatów. Nad każdym z referatów toczyła się rzeczowa dyskusja, której wyniki zawarte zostały razem z uchwalonemi wnioskami referentów, w rezolucjach Zjazdu.

Ogólny referat o stopniu realizacji uchwał poprzedniego zjazdu karpackiego (Jaremcze 1934 r.) wygłosił dr. M. Orłowicz, podkreślając starania ze strony oficjalnych czynników i organizacyj, idące w kierunku podporządkowania się wytycznym, uchwalonym przez zjazdy.

Naczelnik Wydz. Tur. dr. H. Szatkowski odczytał i omówił ciekawy i obfity w treść referat, opracowany wraz z ppłk. W. Ziętkiewiczem, zawierający program rozbudowy sieci schronisk turystycznych w Karpatach. W wyniku tego referatu zjazd uznał konieczność budowy tych schronisk, których brakuje dotychczas na trasie głównego szlaku karpackiego. Szlak ten, będący niejako kością pacierzową sieci wszystkich znakowanych szlaków karpackich, zostałby wówczas ostatecznie zagospodarowany. Stan taki umożliwiłby odbywanie wzdłuż całych Karpat długodystansowych wędrówek i rajdów. W następnej dopiero kolejności uchwalono umieścić budowę innych projektowanych schronisk. W programie uwzględniono również konieczność budowy punktów oparcia turystycznego w miejscowościach górskich, będących ośrodkami ruchu masowego, a to zapomocą domów turystycznych (np.: w Czorsztynie, Rytrze, Sławsku, Żabiem).

Wnioski referenta pokrywały się w znacznej mierze z projektami, wniesionemi do Wydziału Turystyki przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie i Polski Związek Narciarski. Obie te organizacje odbyły w Wiśle posiedzenie swej stałej Komisji Porozumiewawczej. Komisja ta ujęła w protokół wnioski obu organizacyj, dając pierwszeństwo tym inwestycjom (w dziedzinie wykończenia, przebudowy i rozszerzenia istniejących oraz budowy nowych schronisk), które uznano za najpilniejsze, tj. za konieczne do wykonania w t. z. I-szej kolejności (1935 r.). Z planem tym zapoznamy Czytelników w jednym z najbliższych zeszytów naszego miesięcznika.

W związku z poprzednim referatem został odczytany starannie opracowany referat B. Małachowskiego o wewnętrznej gospodarce w schroniskach, racjonalnem ustaleniu w nich cen potraw i noclegów oraz o potrzebie urządzeń higjenicznych i gospodarczych we wszystkich schroniskach.

Następnie wygłosił referat mg. W. Mileski, który omówił sprawę karpackich szlaków turystycznych. Dla spraw tych powołano pod przewodnictwem referenta osobną komisję, która ujęła wszystkie wnioski referenta, oraz propozycje koreferenta W. Niedenthala tudzież uczestników komisji. Rezolucje te zostały następnie uchwalone przez plenum zjazdu. Wybija się tu prośba do Ministerstwa Komunikacji o wydanie drukiem i o rozesłanie wszystkim towarzystwom turystycznym, gospodarującym w Karpatach „Wytycznych prowadzenia, budowy i znakowania szlaków turystycznych letnich i zimowych w Karpatach" wraz z „Instrukcją znakowania szlaków". W związku z tem zjazd uznał istniejącą sieć znakowanych szlaków turystycznych P. T. T. za podstawę dalszej akcji w dziedzinie górskich urządzeń szlakowych. Wszelkie zmiany tej sieci mają być na przyszłość dokonywane jedynie po zbadaniu trasy przez jedną ze stałych terenowych podkomisyj mieszanych P. T. T. i P. Z. N. (z udziałem delegata Wydziału Turystyki M. K.) oraz po aprobacie Komisji Porozumiewawczej P. T. T. i P. Z. N.

Uchwalono również zwrócić się do władz o przyspieszenie wydania norm chroniących urządzenia turystyczne ze względu na ich charakter użyteczności publicznej. Uznano za potrzebne wykończenie brakujących odcinków głównego szlaku karpackiego na obszarze Beskidów Środkowych (jako terenie łączącym Beskidy Zachodnie ze Wschodniemi), oraz przedłużenie szlaku głównego z Czarnohory ku Górom Czywczyńskim i sprowadzenie go do Burkutu i Żabiego. W łączności z proponowanem przedłużeniem tego szlaku, zaapelowano do władz państwowych o przyspieszenie zawarcia konwencji turystycznej polsko-rumuńskiej. Wśród innych rezolucyj, uchwalono przekazać Komisji Porozumiewawczej P. T. T. i P. Z. N. ostateczne ustalenie przebiegu znakowanych tras ogólnych i narciarskich, których projekty wpłynęły od P. T. T. i P. Z. N., jako plan uzupełnienia obecnej sieci.

Omówiono następnie szereg spraw komunikacyjnych na podstawie referatów przygotowanych przez Ministerstwo Komunikacji. Przedyskutowano sprawę rozkładu jazdy kolejowej w stosunku do postulatów turystyki, oraz omówiono kwestje autobusowe. W związku z tem duże zainteresowanie wywołał referat I. Czaykowskiego p. t. „Wąskotorowe kolejki leśne w Karpatach". Zgodnie z propozycjami referenta Zjazd uchwalił zwrócić się do p. Ministra Komunikacji z prośbą, aby w pozwoleniach, udzielanych kolejkom prywatnym na przewóz turystów, unormował warunki przewozu w sposób odpowiadający potrzebom turystów, narciarzy i ludności tubylczej. Zjazd określił także, jakie linje tych kolejek uważa za takie, na których ruch osobowy winien być w interesach turystyki jak najrychlej wprowadzony. Wreszcie Zjazd wyraził życzenie, aby ruch kolejek był uwidoczniony w rozkładach jazdy P. K. P. i do nich dostosowany.

Nastąpił referat naczelnika wydziału wychowania fizycznego młodzieży w Min. W. R. i O. P. J. Błońskiego o „Ruchu turystycznym młodzieży szkolnej, o szkolnych domach wycieczkowych i obozach harcerskich na terenie Karpat". Referat ten, jakkolwiek niekompletny (gdyż nie uwzględniał spowodu braku odpowiednich materjałów — ruchu wycieczek górskich młodzieży w schroniskach P. T. T. i klubów P. Z. N. a oparł się na statystykach, prowadzonych przez „szkolne schroniska wycieczkowe") — wykazał wagę i znaczenie tego ruchu, jak również obozownictwa młodzieży w górach typu średniego.



Obrady Zjazdu Turystycznego w Wiśle Fot. H. Poddębski

Referat „Działalność biur planów regionalnych w Karpatach a postulaty turystyki", zgłoszony został przez delegata Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Dyskusja wykazała znakomite wyniki działalności organów, powołanych do t. zw. „planowania kraju" oraz do urządzania poszczególnych regjonów zgodnie z potrzebami uzdrowiskowemi, turystycznemi, ogólno-kulturalnemi i gospodarczemi, a także ochrony przyrody i swojszczyzny. Ciekawe projekty przedstawiło w tej dziedzinie Biuro planów regjonalnych Podkarpacia, funkcjonujące przy Towarzystwie Przyjaciół Huculszczyzny w Warszawie.

Referat dr. St. Leszczyckiego o zagadnieniach meteorologicznych przyniósł w wyniku uchwalenie wniosków o konieczności założenia szeregu stacyj meteorologicznych w miejscowościach górskich, o nieodzowności założenia stacyj III rzędu we wszystkich schroniskach i stacjach turystycznych (z poleceniem prowadzenia obserwacyj przez ich zarządców), apel do komisyj uzdrowiskowych o utrzymywanie obserwatorów meteorologicznych, apel do Państwowego Instytutu Meteorologicznego o utworzenie specjalnego referatu dla potrzeb turystycznych i narciarskich itd.

W ostatnim referacie dr. M. Orłowicz zestawił stan obecny i potrzeby uzupełnienia literatury przewodnikowej Karpat Polskich oraz ich poszczególnych odcinków. Na zakończenie Zjazdu uczestnicy zgotowali przewodniczącemu naczelnikowi dr. H. Szatkowskiemu gorącą owację za sprawne i energiczne prowadzenie obrad Zjazdu.

Zjazd był licznie obesłany. Najwięcej przybyło delegatów Pol. Tow. Tatrzańskiego (Zarządu Głównego oraz Oddziałów i Kół P. T. T.), Polskiego Związku Narciarskiego (Rady Narciarskiej oraz towarzystw związkowych), ponadto reprezentowane były: Tow. „Beskidenverein", Ukraińskie Tow. Tur. „Płaj", Tow. Przyjaciół Huculszczyzny, Krakowska Izba Przemysłowo-Handlowa itd. Z czynników urzędowych były reprezentowane: Ministerstwo Komunikacji i dyrekcje kolejowe, Państwowy Urząd Wychow. Fizycznego i P. W., ponadto Wojskowy Instytut Geograficzny, Lasy Państwowe, Straż Graniczna, Państwowy Instytut Meteorologiczny, Państwowa Rada Ochrony Przyrody, zarządy uzdrowiskowe (Zakopane, Wisła) i wiele innych.

Zjazd był nietylko rewją naszej rzeczywistości turystycznej w Karpatach i uwidocznieniem jej potrzeb, lecz zarazem wykazał, że z roku na rok zaznaczają się coraz większe postępy w planowości poczynań polskiej gospodarki turystycznej w Karpatach. *Mg. Witold Mileski*

OBOZY WĘDROWNE I DALEKOBIEŻNE WĘDRÓWKI GÓRSKIE



Obóz wędrowny w Łopusznej



Wznoszenie masztu na flagę w obozie

Z pośród wielu form, jakie w ciągu swego rozwoju przybierała turystyka masowa — stosunkowo najmłodszą, a ze wszech miar interesującą jest obozownictwo i dalekobieżne wędrówki górskie. W niniejszym artykule chcemy zwięźle uprzytomnić pierwszorzędne warunki rozwoju tego sportu w naszym kraju i podkreślić walory, które wnosi do kultury wychowania fizycznego szerokich mas.

Nasze góry z nieporównanem pięknem swej przyrody, rozległością i różnorakością krajobrazu, z olbrzymiemi przestrzeniami grzbietów i gęstą siecią dolin nadają się doskonale do uprawiania obozownictwa i dalekobieżnych wędrówek zarówno w lecie jak i w zimie. Od słonecznych połonin hryniawskich, od prawie egzotycznych ostępów gór czywczyńskich na dalekim południo-wschodzie Rzeczypospolitej poprzez pasma Czarnohory, Gorganów i Bieszczadów aż ku dzikim jeszcze puszczom Gorców i wykapom Olzy i Wisły, olbrzymi łuk masywu Karpackiego wciąż oczekuje białych płacht namiotowych zorganizowanego campingu. Na tej przestrzeni jedynie Tatry stanowiące swoisty teren wysokogórski, zamknięty w charakterze a przytem mały, nie nadają się do uprawiania obozowania. Obcowanie z przyrodą, jej pięknem i niebezpieczeństwem, noce pod namiotem i dnie pod gorącem słońcem wakacyj górskich — jest, było i będzie jedną z form wychowania prawdziwego turysty i krajoznawcy tem pożyteczniejszą, że w wyższym stopniu niż inne rodzaje sportu, równolegle do rozwoju sił ciała kształci charakter, wolę i umysł.

Obóz wędrowny poruszając się na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów w odpowiednio rozłożonych etapach nie tylko dostarcza emocyj i przyjemności ale także kształci. Kieruje nim kilku doświadczonych turystów biorących pełną odpowiedzialność za organizację, gwarantujących zarazem, że uczestnicy obozu znajdą w nich oprócz opiekunów i przodowników — także rzetelnych nauczycieli wiedzy górskiej. A więc przy sposobności obozu prowadzone są kursy posługiwania się mapą i kompasem, kształcące zmysł orjentacji, ów specyficzny węch górski, właściwy człowiekowi gór. W obozie znaleść powinien się także przyrodnik, któryby przystępnie i umiejętnie umiał zainteresować uczestników szczegółami swej specjalności; nie powinno brakować także fachowców z innych dziedzin, które w jakikolwiek sposób wiążą się z terenem tak, aby uczestnik obozu wyniósł z niego głębsze zaciekawienie niż dostarczyć może naogół indywidualna wycieczka. Oprócz tej strony obozu odpowiednio powinna opracowana być jego strona administracyjno-gospodarcza.

Obozy powinny być tanie i przystępne przedewszystkiem dla młodzieży. I tutaj od zagadnienia, w którem zgrubsza poruszyliśmy jak powinny one wyglądać, przechodzimy do zagadnienia jakie są możliwości organizowania ich u nas w górach w praktyce. Kwestja obozownictwa dalekobieżnych wędrówek jest kwestją interesującą nie tylko organizacje turystyki czynnej, lecz przedewszystkiem czynniki opiekujące się masową turystyką. Państwo musi interesować się ruchem masowym, który może i powinien stać się narzędziem przysposobienia szerokich mas młodzieży do przyszłych zadań jego obrony. Wykorzystanie choćby mimochodem tego narzędzia staje się sposobnością, której pomijać nie należy.

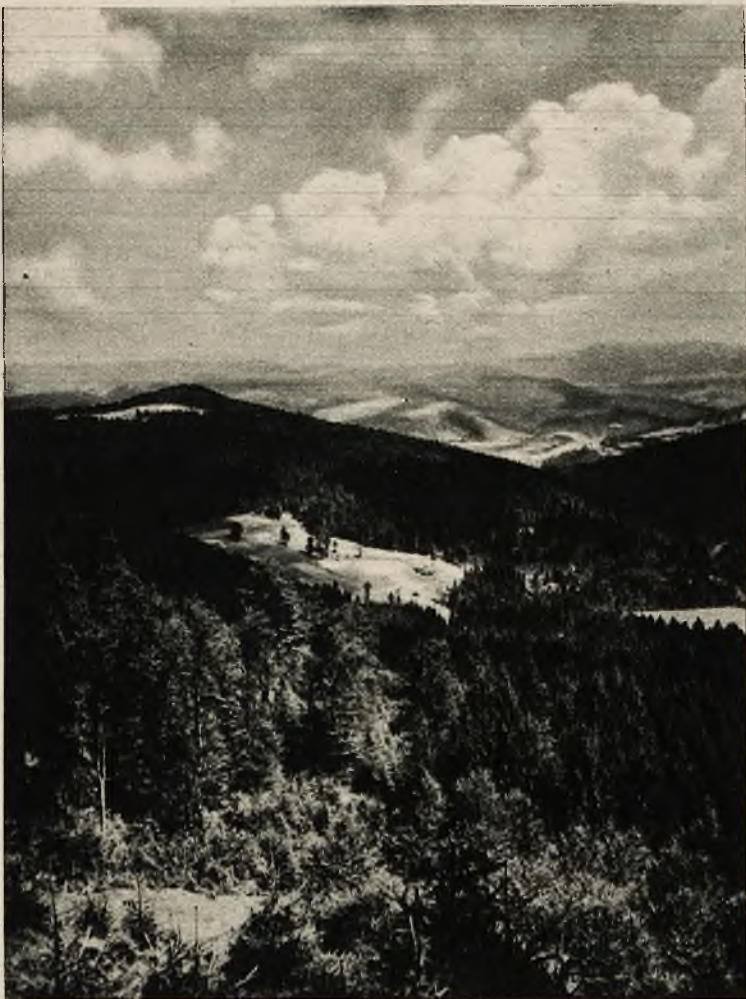
Weźmy praktycznie: czytanie map i orjentacja w terenie. Czy nie należy sobie życzyć aby każdy obywatel, żołnierz w przyszłości umiał posługiwać się kompasem i miał ten spryt i hart, które nabywa się w ciężkich trudach długiego obcowania z przyrodą? A samo życie obozowe — czy nie wychowa przyszłego pokolenia na zdrowsze, silniejsze a tem samem pożyteczniejsze? Dlatego opowiadamy się za obozownictwem i długodystansowemi rajdami jako formami najlepiej kształtującemi siły i charakter, wolę i ducha.

Przejdźmy teraz skolei do ciemniejszych stron tego obrazu. Źle zorganizowany obóz czy rajd nie tylko nie spełni swego zadania, ale będzie szkodliwy, a więc — pomijając samą jego stronę administracyjną, która wymaga naprawdę olbrzymiej umiejętności organizatorów i dużego nakładu pracy — skutki niewłaściwego obozownictwa okażą się fatalne, jeśli ruch ten przybrałby charakter chaotyczny i niedość opanowany. Ochrona przyrody nie może żadną miarą doznać uszczerbku. Niebezpieczeństwo ognisk musi być w zupełności usunięte, wszelkie niszczenie i zanieczyszczanie terenu wykluczone. Gwarancję dają przedewszystkiem organizacje silne, obeznane z terenem, dysponujące wykwalifikowanemi siłami i doświadczone w pracy w górach. Interesującą próbę obozu wędrownego podjął ostatnio Oddział P.T.T. w Drohobyczu. Obóz ten, grupujący kilkunastu uczestników w ciągu 14-tu dni przemierzył kilkadziesiąt kilometrów wzdłuż grani Karpat Wschodnich.

Próba ta, ze wszech miar udana i godna naśladowania, nie pozostała ostatnią. Oddział P.T.T. w Stanisławowie urządził w sezonie letnim 1934 r. kilka dalekobieżnych wypraw o charakterze masowym.

Te próby, po zeszłorocznych doświadczeniach skłaniają Oddziały P.T.T. do powtórzenia ich w szerszych rozmiarach w bieżącym roku, przy poparciu i współpracy Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, w którego orbicie zainteresowań sprawa obozownictwa i dalekobieżnych wędrówek się znajduje.

W. Kr.



Widok ze Stożka na dolinę Łabajową i Baranią Górę

WYCIECZKI SZKOLNE W TATRY

Dolina Pięciu Stawów i Morskie Oko widoczne z grani Wołoszyna Fot. F. Rapf

Sprawę wycieczek szkolnych w Tatry normuje okólnik Nr. 34 Min. W. R. O. P. z r. 1934 (Dz. Urz. Min. Nr. 2, poz. 26), ogłaszany w corocznie wydawanym „Informatorze" o szkolnych schroniskach wycieczkowych. W myśl tego okólnika wycieczek młodzieży do lat 12 (a więc szkół powszechnych) nie należy wogóle prowadzić w tereny górskie, młodzież od 12—16 lat (a więc gimnazjum nowego ustroju) może być prowadzona w Tatry, lecz tylko na łatwe wycieczki dolinne, w wycieczkach zaś „wysokogórskich" może brać udział młodzież dopiero po 16 roku życia (a więc obecna VII i VIII kl. gimnazjalna, względnie przyszłe liceum), odznaczająca się dobrym stanem zdrowia i mająca za sobą odpowiednią zaprawę turystyczną, przyczem za wycieczkę wysokogórską należy uważać także przejście przez wysokie przełęcze, jak np. Zawrat.

Należy jaknajsilniej podkreślić ważność powyższego okólnika, niedopuszczającego żadnych wyjątków od podanych w nim norm. Do tego twierdzenia skłania mnie nietylko moje osobiste wieloletnie doświadczenie, ale również i ten fakt, że sam z wycieczki w Tatry, odbytej w II-giej kl. gimnazjalnej wyniosłem tylko mgliste wspomnienia nadmiernego trudu, choć wycieczka ograniczyła się tylko do zwiedzenia Doliny Kościeliskiej z przejściem do Doliny Małej Łąki.



Ścieżka na Zawrat od Czarnego Stawu Fot. F. Rapf

Jeżeli chodzi o wycieczki młodzieży do lat 16, to winny one być tak zorganizowane, by nie były to wycieczki okrężne, lecz by bazą wypadową dla każdej jednodniowej wycieczki było Zakopane. W tym celu należy sobie zapewnić naprzód nocleg w Zakopanem (Dworzec P. T. T. lub schronisko P. T. K.), pozostawić tam nadmiar rzeczy i prowiantów w przywiezionych ze sobą walizkach, a zabierać tylko lekkie plecaki z prowiantem na jeden dzień i wracać na wieczór do Zakopanego. Cykl tych jednodniowych wycieczek byłby następujący:

1-szy dzień: Dolina Kościeliska ze zwiedzeniem Pisanej, Groty Mylnej, Krzyża Pola i Krakowa. Wbrew ogólnemu mniemaniu wycieczka ta jest dość wytężająca, gdyż samo dojście do ujścia doliny drogą pod Reglami lub gościńcem jest długie. I z tego powodu nie należy dochodzić do Smereczyńskiego Stawu tembardziej, że w następnych dniach pozna młodzież wiele innych, piękniejszych stawów.

2-gi dzień: Wycieczka autobusem lub furmankami do Morskiego Oka z dokładnem zwiedzeniem Wodospadów w Roztoce oraz Czarnego Stawu nad Morskiem Okiem. O ile dojazd odbywa się autobusem, można z wytrwalszą młodzieżą przejść przez Świstówkę do Pięciu Stawów i stąd zejść do Roztoki, gdzie będą czekały autobusy z resztą młodzieży, o ile jednak dojazd odbywa się furmankami (4 godz. w jedną stronę), czasu na to nie starczy.

3-ci dzień: Przedpołudniem zwiedzenie muzeum Chałubińskiego, popołudniu Dolina Strążyska do Siklawicy.

4-ty dzień: Hala Gąsienicowa i Czarny Staw pod Kościelcem z ewentualnem przejściem przez Karb do Doliny Stawów Gąsienicowych.

Jeżeli do tego dodamy 2 dni jazdy koleją, to mamy najzupełniej wystarczającą sześciodniową wycieczkę w Tatry dla młodzieży tego wieku.

Z młodzieżą powyżej lat 16 można sobie pozwolić na wycieczkę „wysokogórską", jaką będzie w pierwszej linji przejście przez Zawrat do Morskiego Oka. Będzie to już wycieczka okrężna, wymagająca zabrania ze sobą cięższych plecaków z prowiantem na cztery dni, z czem się przedewszystkiem w początkowych dniach wycieczki liczyć należy. Etapy więc dzienne krótkie, czas należycie wyzyskany. Należy więc bezwarunkowo szlak Zakopane—Zawrat—Morskie Oko rozbić na dwa dni, licząc się właśnie z ciężkiemi plecakami oraz ze stopniową aklimatyzacją wysokości.

1-szy dzień: O ile miejscowość wyjazdowa jest bliska, natenczas wyjazd należy zorganizować tak, aby przyjazd do Zakopanego nastąpił wpołudnie. Następuje zwiedzenie muzeum Chałubińskiego, poczem załadowawszy plecaki na furmankę (koszt rozłożony na wszystkich minimalny!) odstawia się je do Kuźnic, skąd tego samego dnia dochodzi się na Halę Gąsienicową na nocleg. O ile zaś przyjazd z miejscowości dalszych następuje dopiero wieczorem, nocujemy w Zakopanem, poczem następnego dnia przedpołudniem następuje zwiedzenie muzeum, a popołudniu, jak wyżej, dojście na Halę Gąsienicową. Przy tej sposobności należy jaknajusilniej przestrzec przed wyruszaniem w góry po ewentualnie nieprzespanej nocy w pociągu.

2-gi dzień: Przejście z Hali Gąsienicowej przez Zawrat i Świstówkę do Morskiego Oka (ewentualne zboczenie ze Zawratu na Świnicę bez plecaków). Tempo bardzo powolne z dłuższym odpoczynkiem w Dolinie Pięciu Stawów.

3-ci dzień: Przedpołudniem pobyt przy Morskiem Oku i Czarnym Stawie; popołudniu przejście przez Miedziane do Pięciu Stawów. Zwiedzenie Siklawy.

4-ty dzień: Z Pięciu Stawów przez Gładką Przełęcz, Zawory, Liljowe i Halę Gąsienicową do Zakopanego.

Jeżeli znów dodamy do tego 2 dni jazdy koleją, mamy najzupełniej wystarczającą, sześciodniową wycieczkę dla młodzieży tego wieku. Możnaby jeszcze ewentualnie dodać jeden dzień, a mianowicie Giewont ze zejściem przez Bacug do Doliny Strążyskiej, lecz piąty dzień nie jest już polecenia godny.

Nie chciałbym się spotkać z zarzutem, że powyższy schemat wycieczki jest pod względem czasu nieekonomiczny, że przecież za cztery dni pobytu w Tatrach możnaby daleko więcej zwiedzić, że przejście z Zakopanego do Morskiego Oka da się w jednym dniu odbyć, a w drugim powrót przez Miedziane (lub Wrota Chałubińskiego), Zawory i Liljowe do Zakopanego, że zostałoby jeszcze dwa dni do rozporządzenia i t. p. Odpowiadam: Można, zapewne, ale nie z młodzieżą, która jest po raz pierwszy w Tatrach, a takich w zespole klasowym będzie najmniej 90%.

Nie poto przyjeżdża się w Tatry, by po nich gonić, nieraz ostatnim tchem, ale poto, aby w nich przebywać. Całodniowy pobyt przy Morskiem Oku, czy dwukrotne przejście Pięciu Stawów odmiennemi drogami nietylko nie jest żadną stratą czasu, ale jest właśnie należytem wykorzystaniem pobytu w Tatrach, jest poznawaniem przez młodzież zupełnie dla nich nowych okolic z różnych punktów widzenia, co w znakomity sposób utrwala w ich umysłach

piękno i majestat Tatr i ich znajomość. Jeżeli po wyjściu na Szpiglasową Przełęcz młodzież sama odróżniać zacznie okoliczne szczyty, Świnicę, Zawrat, jeżeli sama zacznie wyszukiwać ścieżkę, którą wczoraj przechodziła, nazywać stawy, to będzie właśnie najlepszą rękojmią, że zaczyna naprawdę poznawać Tatry. Dla prowadzącego będzie to prawdziwą satysfakcją.

I z tego samego powodu twierdzę, że dzienny etap drogi w Tatrach nie powinien w zasadzie przekraczać sześciu godzin marszu bez odpoczynków. Młodzież ma dojść do schroniska nie — jak się to nieraz widzi — o 9-tej, 10-tej wieczór, a nieraz i później, goniąc ostatnim tchem, rzucając się natychmiast na łóżko, niezdolna nawet do przebrania, do przygotowania sobie posiłku i jego spożycia, ale powinna przyjść w dobrej formie, w której widaćby było, że fizyczny wysiłek nie przytłumił w niej zdolności obserwacji i odbierania wrażeń, po które przecież w Tatry przybyła.

A na to tylko jedna rada, jedna bezwzględna zasada: tempo tak powolne, aby było dostosowane do najsłabszego, który idzie jako pierwszy i on reguluje tempo całej wycieczki; prowadzący będzie miał dosyć trudu, by wyrywających się naprzód powstrzymać i tak utrzymać cały zespół w jednej gromadzie. Jest rzeczą niedopuszczalną, a w Tatrach wprost karygodną, aby wyrywający się naprzód lub pozostający wtyle dochodzili do celu innemi drogami i w innym czasie, jak się to znowu często widzi i słyszy. Winę i odpowiedzialność ponosi tu wyłącznie prowadzący.

Nie potrzebuję dodawać — co podkreśla wspomniany na początku okólnik — że wycieczki wysokogórskie muszą być prowadzone przez kwalifikowanych przewodników tatrzańskich lub nauczycieli, prawdziwych taterników, którzy znają Tatry z uprawiania w nich taternictwa. Jednorazowe, czy dwukrotne przedtem przejście szlaku przez Zawrat pod innem przewodnictwem bynajmniej jeszcze nie kwalifikuje nauczyciela do prowadzenia tym samym szlakiem wycieczki szkolnej. Przewodnik tatrzański jest wówczas niezbędny, choć i wówczas odpowiedzialność za młodzież ponosi w równej mierze i nauczyciel. Doświadczony i obeznany z Tatrami i ich niebezpieczeństwami nauczyciel będzie wiedział, jak powinna być młodzież na takie wycieczki wyekwipowana, dlatego o tem tu nie mówię, natomiast podaję jeszcze inne wskazówki.



Wycieczka abiturjentek gimnazjum w Nowym Sączu w drodze na Polski Grzebień

Fot. F. Rapf

Powyższe dwa schematy dotyczą wycieczek odbywanych przez cały zespół klasy, w których w zasadzie nie biorą udziału tylko fizycznie nieudolni lub chorzy. I z tego powodu wycieczki te z trudnością dadzą się zorganizować w czasie feryj letnich, ale będą się odbywały z reguły w ciągu roku szkolnego. I tu odrazu należy bezwzględnie wykluczyć koniec roku szkolnego, a więc koniec maja lub początek czerwca — co również podkreśla okólnik — kiedy w Tatrach leży jeszcze znaczna ilość śniegu i panuje w nich kapryśna pogoda, chłody i deszcze.

Natomiast bez porównania lepiej nadaje się do wycieczek w Tatry początek roku szkolnego, a więc cały wrzesień. Złota, jesienna pogoda, jeżeli się ustali jest pewną, śniegu ani upałów niema. Krótki zaś dzień, który jest przeszkodą w wyprawach taternickich, nie odgrywa w wycieczkach szkolnych żadnej roli. Jeżeli dzienny etap nie przekracza sześciu godzin drogi, można zawsze znaleść się w schronisku najpóźniej o 6-tej popołudniu. Zostaje więc dużo czasu na sporządzenie i spożycie kolacji, poczem młodzież z konieczności rzeczy idzie wcześnie spać i sama chętnie na drugi dzień wcześnie wstaje. Należy tylko być przygotowanym na poranny i wieczorny chłód, oraz na zimne wiatry na przełęczach.

Wycieczka powinna być objęta planem wychowawczym, przygotowana dużo wcześniej pod względem naukowym, turystycznym i wyekwipowania, a to na podstawie odpowiedniej literatury i map. Ponieważ trudno żądać, aby każdy uczeń sprawił sobie mapę, należy im dać do ręki szkic wycieczki. W tym celu prowadzący przygotowuje sobie na kalce przeźroczystej szkic z mapy oraz trasy wycieczki, rysując na niej grzbiety czarnemi linjami, stawy i potoki niebiesko, a projektowaną drogę czerwono, pokrywa ją kratką w odstępach linij 3 cm, poleca młodzieży przynieść do klasy arkusz papieru kancelaryjnego również w ten sam sposób pokratkowany, nauczyciel rysuje na tablicy, a młodzież na swoich arkuszach.

Już samo narysowanie szkicu orjentuje ich lepiej w trasie wycieczki, niż pokaz na najlepszej mapie, pozatem szkic ten sprawi, że każdy uczestnik, mając go ze sobą na wycieczce, nie będzie tylko ślepo wstępował w ślady prowadzącego, lecz będzie się mógł sam po drodze orjentować. Poszczególne odcinki trasy należy podzielić między poszczególnych uczestników, którzy na podstawie dokładnej mapy oraz opisu przewodnika sami prowadzą, nauczyciel zaś tylko czuwa, by nie zbłądzili.

Poza tem wycieczka powinna posiadać oprócz normalnego osobistego ekwipunku także i odpowiednią ilość saganków (nie kotłów harcerskich), w których gotuje się herbatę bądź na postojach na wolnem powietrzu, bądź otrzymać w nich można w schroniskach przegotowaną wodę za niewielką opłatą. Saganki te niosą w płóciennych futerałach uczestnicy w rękach na zmianę, należy jednak na samym początku wycieczki wyznaczyć dokładnie kolejność zmian, zaś sam prowadzący lub lepiej jeden z uczestników ze zegarkiem w ręku zapowiada zmianę co pół godziny.

Wreszcie jeden lub dwu uczestników prowadzą dziennik wycieczki po to, by potem opracować referat na temat wrażeń wycieczki w swojej szkole. Referat ten powinien być ilustrowany przeźroczami. Istnieje serja 70-ciu przeźroczy p. t. „Wycieczka w Tatry przez Zawrat do Morskiego Oka“, którą można nabyć w Oddziele PTT w Nowym Sączu. Jeżeli nadto na wycieczce był własny aparat fotograficzny i jeżeli własne zdjęcia wplecie się w powyższą serję, referat będzie dla uczestników przeżywaniem po raz drugi przebytych wrzeń, a dla całej szkoły będzie miał wartość wychowawczą i kształcącą.

Feliks Rapf



Wycieczka abiturjentek gimnazjum w Nowym Sączu w drodze na Gierlach

Fot. F. Rapf

GÓRY ŚWIĘTOKRZYSKIE



Klasztor SS. Bernardynek we wsi św. Katarzyna na tle gór Świętokrzyskich

Wzmagający się z każdym rokiem narciarski ruch turystyczny wykazuje tendencje do skupiania się w kilku ośrodkach, których frekwencja wielokrotnie przewyższa liczbę narciarzy, choćby jeszcze z przed dwóch lat. Z ośrodków tych Zakopane już w chwili obecnej zaczyna odczuwać pewne przeciążenie. Stosunkowo niewielki masyw górski, jakim są polskie Tatry, — w pełnym sezonie zimowym jest poprostu nasycony turystami. Taka naprzykład Hala Pyszna przed kilku jeszcze laty niezbyt licznie odwiedzana, dziś widzi na swych zboczach falangi narciarzy. Na Hali Kondratowej rojno i gwarno, jak niegdyś na Lipkach. Niektóre zbocza w samem sercu Tatr, są tak zjeżdżone, jak po zawodach slalomowych.

Jeśli tak dalej pójdzie, trzeba będzie chyba wprowadzić policję narciarską, któraby kierowała ruchem.

Byłoby jednak nierozumnem przeciwdziałać w sposób sztuczny temu niepohamowanemu pędowi w góry, który zawdzięczamy przedewszystkiem nieodpartemu urokowi Tatr. Należałoby raczej szerokie rzesze garnące się do narciarstwa ująć w ramy organizacyjne, a następnie zaktywizować turystycznie mało dotychczas, lub wogóle nieodwiedzane partje gór. Ileż zaś jest pasm górskich w Karpatach, prawie wcale nieodwiedzanych, jakkolwiek mają one niezaprzeczenie pierwszorzędne walory dla turystyki narciarskiej.

Taka aktywizacja turystyczna wymagałaby oczywiście opracowania planu, któryby przewidywał organizację wycieczek w mało odwiedzane zakątki, popularyzował zapomniane i omijane przez turystów pasma górskie i w ten sposób uczynił modnemi miejscowości, dotąd dla ruchu turystycznego martwe. Konieczność udostępnienia komunikacyjnego tych miejscowości oraz budowa nowych schronisk musiałaby — rzecz jasna — być tym planem objęta.

Nie miejsce w tak ogólnikowym artykule na omawianie, kto miałby się tego podjąć i w jaki sposób taki plan realizować. Jedno jest pewne, że podjęcie takiej akcji dałoby wielorakie korzyści. Nietylko rozdzielonoby depczące sobie po deskach tłumy narciarzy, ale pozyskanoby nowych niezliczonych adeptów sztuki jeżdżenia na nartach, którzy, mając możność łatwiejszego dostępu w góry, nie omieszkaliby z niego jaknajczęściej korzystać.

Ta aktywizacja powinna objąć nietylko południowe województwa przez naturę obdarzone doskonałemi terenami narciarskiemi, lecz także województwa centralne — owe istne „nieużytki turystyczne". Beznadziejna płaskość wielkich przestrzeni stwarza tu problem turystyczny wielce trudny. To też 20.000 armja warszawskich narciarzy, gorzko pomstując na swoją rolę i narzekając na los garbaty, usiłuje koić tęsknotę za górami na Bielanach — pożal się Boże — na wzgórzach Rembertowa, w lasach Choszczkówki.

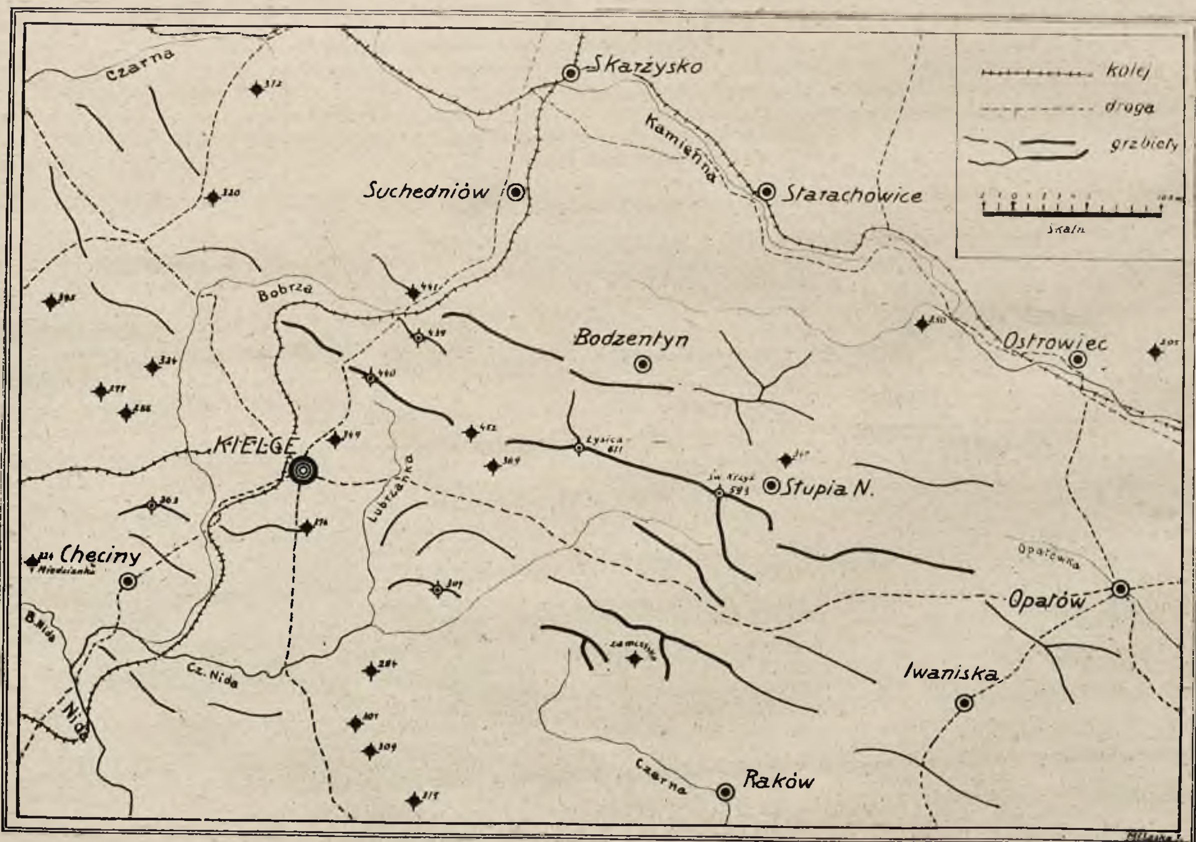
A jednak możnaby pomóc tym niebożętom. Odrobina energji i inicjatywy mogłaby gruntownie zmienić sytuację. Przecież w odległości stu kilkudziesięciu kilometrów od Warszawy ciągnie się pasmo prawdziwych gór Pasmo Łysogór! Inaczej — Góry Świętokrzyskie. Nie jakieś tam kieszonkowe pagórki, ale prawdziwe góry. Góry, do których dziś łatwo dotrzeć, dzięki nowej linji radomskiej, dzięki sprawnej komunikacji autobusowej P. K. P.

A jednak do tej pory Góry Świętokrzyskie są wykorzystane właściwie tylko przez nasze więziennictwo. Kiedyż niemi zainteresuje się turystyka polska? Kiedyż znajdzie się wreszcie spryciarz, który, zrozumiawszy, że kilkudziesięciotysięczna armja narciarzy Warszawy, Łodzi, Lublina, Radomia daje dostateczną gwarancję poważnych dochodów, wybuduje pierwsze schronisko!

Każdy chyba rozumie, jaką siłą atrakcyjną dla tych rzesz narciarzy byłoby udostępnienie turystyczne Łysogór, zwłaszcza, że wszystkie inne tereny narciarskie zbyt są odległe, by mogły wchodzić w rachubę, jako cel wycieczek weekendowych.

Miejmy nadzieję, że kwestja ta dla każdego narciarza mająca doniosłe znaczenie, znajdzie pomyślne rozwiązanie już w najbliższym czasie, i że znajdą się ludzie, którzy myśli tu rzucone chociaż częściowo potrafią w czyn zamienić!

Dr. Stanisław Ehrlich



Schematyczna mapka Łysogór z połączeniami komunikacyjnemi

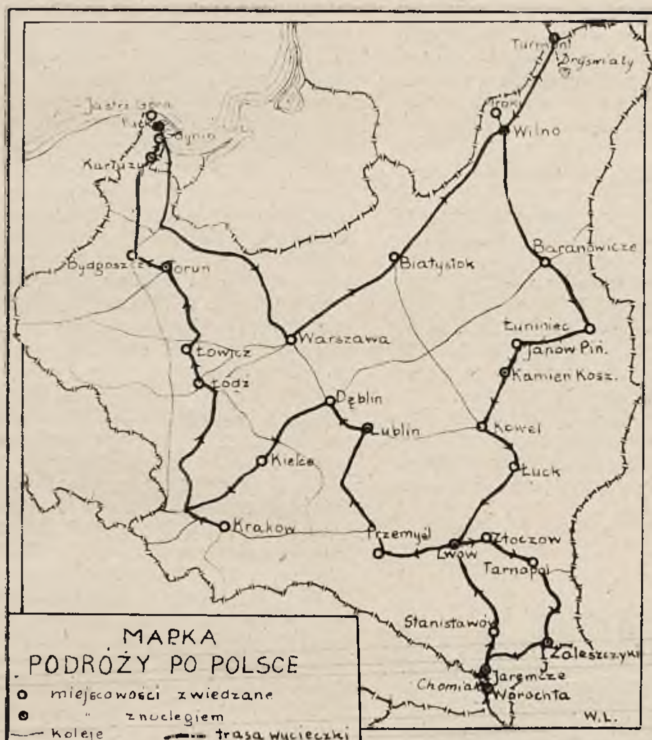
Podróż dookoła Polski biletem okrężnym P. K. P.



Kolejka wąskotorowa na szlaku Janów Piński—Kamień Koszyrski
Fot. Dr. S. Leszczycki

Piękna jest ziemia Polska, pełna uroczych zakątków przyrody i bezcennych zabytków sztuki, warta jest ona poznania i umiłowania. To też obowiązkiem każdego obywatela powinno być poznanie własnego kraju. Ziemie polskie to potężny szmat kraju, a poznanie ich dokładne wymaga wiele czasu, pieniędzy i trudu. Można rozpocząć to zwiedzanie orjentacyjną podróżą okrężną, jednorazową przy pomocy biletu okrężnego P. K. P. Podróż taka pozwala na zorjentowanie się w całokształcie krajobrazu Polski, na ogólne zapoznanie się z klejnotami naszych zabytków, z folklorem, i różnorodnemi osobliwościami krajoznawczemi, co może dać podstawę dla późniejszych wybranych wycieczek.

W tym celu należy zaopatrzyć się w bilet okrężny P. K. P., który kosztuje 100 zł. dla klasy III a 150 zł. II kl. Trzeba znaleźć 15 dni wolnego czasu i pewną kwotę dodatkową na utrzymanie, noclegi, dodatkowe przejazdy itp. Na tych warunkach można objechać prawie całą Polskę dookoła. Oczywiście trudności jest wiele a najtrudniej jest pomieścić podróż w 15 dniach, i dlatego dla celów turystycznych ważność biletu winna być przedłużona conajmniej do 20 dni. Zamiast zestawiać różne możliwości co należałoby zwiedzić w czasie podróży, podaję schemat wycieczki odbytej w ubiegłych latach, pomijając krakowskie, zachodnie Karpaty, Śląsk i Poznańskie.



Nocnym pociągiem wyjechaliśmy z Krakowa do Łodzi. Sześciogodzinny pobyt w mieście pozwolił na zapoznanie się z polskim Manchesterem, jego fizjognomją i pracą. W południe opuściliśmy Łódź, a w dwie godziny potem przybyliśmy do Łowicza. Mając do dyspozycji 4 godziny czasu, zwiedziliśmy Muzeum Etnograficzne, dające pełny obraz folkloru ziemi Łowickiej, następnie jarmark oraz kościół parafjalny. Z Łowicza przez Wielkopolskę pociąg zawiózł nas do Torunia na nocleg. Kilka godzin rannych przeznaczyliśmy na zwiedzenie „małego Krakowa", miasta pełnego cennych zabytków średniowiecznej architektury.

Dalsza trasa wiodła przez Bydgoszcz, Nakło, Chojnice, Kościerzynę do Kartuz. Ostatni odcinek dał możność zobaczenia z okien wagonu „Szwajcarji Kaszubskiej", uzupełnieniem czego była popołudniowa piesza wycieczka w okolice Kartuz nad malowniczemi jeziorami. Z Kartuz rano wyjechaliśmy do Gdyni a po zwiedzeniu portu i miasta statek zawiózł nas na Hel skąd wieczorem wróciliśmy do Pucka, gdzie w zatoce, w łódce podziwialiśmy piękny zachód słońca. Czwartego dnia autobus zawiózł nas do Jastrzębiej Góry, najpiękniejszego dziś kąpieliska na polskiem wybrzeżu. Do południa czas spędziliśmy na plaży. Drugą część dnia wypełniła wędrówka wzdłuż polskiego wybrzeża aż do Hallerowa. W ten sposób dwudniowy pobyt dał pojęcie o wyglądzie naszego wybrzeża, oraz o dorobku prac polskiego rządu.

Nocą przejechaliśmy do Warszawy a następny cały dzień poświęciliśmy naszej stolicy. Na noc wyjechaliśmy w stronę Wilna i nie zatrzymując się w niem dotarliśmy do krańców północnych Polski do granicy polsko-łotewskiej w Turmontach. Stąd końmi zwiedziliśmy jedno z największych jezior w Polsce Dryświaty, wracając na noc do Wilna. Następny dzień przeszedł na zwiedzaniu miasta i jego przepięknych zabytków. Widok z Góry Trzech Krzyży pozwolił na zorjentowanie się w malowniczem położeniu Wilna. Popołudniu autobus zawiózł nas do Trok, gdzie zwiedziliśmy prastary gród Gedymina, malownicze jeziora Trockie oraz kinesę Karaimów. W Wilnie wypadł nam drugi nocleg.

Następnego dnia przez Lidę i Baranowicze dotarliśmy do Łunińca, typowego miasteczka wschodniokresowego na Polesiu. Z Łunińca przez Pińsk dotarliśmy do Janowa Pińskiego, skąd na drugi dzień kolejką wąskotorową odbyliśmy interesującą podróż przez centrum zachodniego Polesia aż do Kamienia Koszyrskiego. Po noclegu pojechaliśmy do Kowla a dalej do Lwowa.

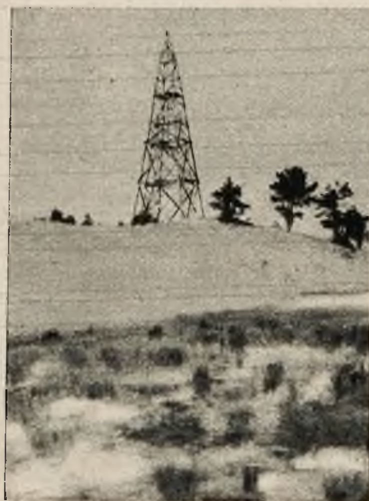
Ze Lwowa trasa biegła dalej przez Podole do Tarnopola przez Trembowlę, Czortków do Zaleszczyk. W czasie tego dnia zapoznaliśmy się z okien wagonu z malowniczemi jarami rzek podolskich, zatrzymując się trzykrotnie w czasie drogi w Tarnopolu, Czortkowie i Zaleszczykach. Po rannej kąpieli w Dniestrze, udaliśmy się na niezwykle ciekawy jarmark, a po zwiedzeniu okolicy w południe odjechaliśmy do Kołomyji, stąd przez Delatyn na wieczór przybyliśmy do Jaremcza. Następnego dnia, a 13-go podróży, zwiedziliśmy wodospad, Kamień Dobosza a po dojeździe koleją do Podleśniowa ruszyliśmy na wycieczkę pieszą na Chomiak (1544 m) ze szczytu którego, wzniesionego ponad górną granicę lasu i kosodrzewu, zapoznaliśmy się z pięknym krajobrazem pasma Czarnohory oraz Gorganów z Syniakiem i Doboszanką na pierwszym planie. Ze szczytu zeszliśmy do Tatarowa a wieczorem przybyli do Worochty, stanowiącej centrum ruchu letniskowego na Huculszczyśnie.

Przedostatniego dnia z Worochty pociąg wiózł nas doliną Prutu, najpiękniejszą linją kolejową do Delatyna. Dalej przez Stanisławów, Lwów do Przemyśla, w którym zatrzymaliśmy się kilka godzin, a następnie na wieczór zdążyliśmy do Lublina. Po zapoznaniu się z miastem ostatniego dnia trasa powrotna wiodła przez Dęblin, Radom, Kielce i Olkusz, a przed północną 15-go dnia, stanęliśmy z powrotem w Krakowie.

Trasa objęła zgórą 4000 km, zwiedziliśmy 38 miejscowości, wiele przepięknych, cennych zabytków i osobliwości krajoznawczych. Podróż pozwoliła na poznanie głównych jednostek krajobrazowych Polski. Mimo pozornie zbyt wielkiego tempa podróży, wycieczka była niezmiernie interesująca, korzystna i urozmaicona. Prócz bowiem spostrzeżeń czynionych z okien wagonu, kilkakrotnie odbyliśmy dłuższe wędrówki piesze, wycieczki autobusami, końmi, łódkami i statkiem. Znalazł się również czas na kilkakrotne kąpiele w morzu, jeziorach czy rzekach, na odpoczynki na wolnem powietrzu. W ciągu wycieczki zaledwie 3 noce wypadło nam spędzić w wagonie.

Dorobkiem tej podróży prócz niezliczonej ilości wrażeń, przeżyć i wspomnień, był pokaźny zbiór pamiątek i wyrobów ludowych oraz serja zdjęć fotograficznych obejmująca około 200 sztuk w większości wykonanych z okien biegnącego pociągu. Tak więc podróż okrężna, mimo pozorów swej pobieżności, dała wiele realnych korzyści. Dlatego też można wskazać na ten właśnie celowy sposób zwiedzania pięknych ziem naszej Rzeczypospolitej.

Dr. Stanisław Leszczycki



Triangel na wydmie (Polesie)



Charakterystyczny ul (Pińszczyzna)
Fot. Dr. S. Leszczycki

DUNAJEC NAJPIĘKNIEJSZY SZLAK WODNY W POLSCE



Przełom Dunajca pod Rożnowem. Dunajec opływa widoczną ostrogę. Fot. mgr. K. Guzik

Dunajec posiada niewątpliwie najpiękniejszą dolinę w Karpatach. Piękno jej polega nie tylko na osobliwych formach, ale głównie na ich rozmaitości, na zmienności krajobrazów, przez które przepływa. Tatry, Podhale, przełom przez Beskid Wysoki, kotlina Sądecka, przełom Rożnowsko-Czchowski, lej doliny po Zakliczyn, przełom przez Pogórze, wreszcie Nizina Podkarpacka to zupełnie odrębne, krajobrazowo różne jednostki, posiadające odmienne formy, ukazujące nowe zjawiska. Wartość doliny Dunajca, jako terenu turystycznego podnoszą także liczne zabytki historyczne a więc zamki (dziś w ruinie), budowane dla straży najważniejszej ongiś drogi z Węgier do Polski i osady, których budowle pamiętają Piastowskie i Jagiellonów czasy. Dzięki spławności Dunajca na przestrzeni 200 km dolina ta jest bardzo urozmaiconym szlakiem wodnym dla wycieczek kajakowych. Dunajec dostępny jest przy wyższym wodostanie od Nowego Targu a przy normalnym od Czorsztyna.

Odnośnie wskazówek technicznych patrz: A. Heinrich „Szlaki wodne Polski", Gł. Księg. Wojsk., Warszawa, 1932, str. 59—66.

Nowy Targ (583 m npm., 200 km od ujścia). Miasto powiatowe, ok. 10.500 mieszk. Leży przy linji kolejowej Kraków—Zakopane oraz Suchahora—N. Targ, na przecięciu gościńców Kraków—Zakopane, Czarny Dunajec—Krościenko (autobusy). Pomieszczenie w kilku hotelach oraz Szk. schron. wyc. na 20 miejsc. Miasto zostało założone w XIII w. w widłach Czarnego i Białego Dunajca. Godne zwiedzenia: kościół parafjalny i św. Katarzyny z XIV. w. a za miastem kościół św. Anny, zbudowany wg. podania przez zbójników tatrzańskich. Od N. Targu do Pienin Dunajec płynie w kotlinie Nowotarskiej. Od pn. ogranicza ją pasmo Gorców (Turbacz 1311 m) i Lubania (1093 m), od pd. pogórze Gubałowskie, za którem sterczą Tatry. Harklowa (prawy brzeg) — ładny kościół drewniany, Dębno (pr.) — słynny kościół modrzewiowy z XV w. z oryginalną polichromją wnętrza, najciekawszy kościół na Podhalu. Maniowy (lw.) — barokowy kościółek cmentarny z XVII w., Szk. schr. wyc. na 20 mc. Czorsztyn (lw. 174 km od uj.) — ruiny dużego zamku z XIII w. Dawna twierdza graniczna, siedziba starosty, związane są z nią liczne zdarzenia historyczne. Na słonecznem Nadzamczu sanatorja i wille letniskowe. U stóp zamku stanica kajakowa PZK w hoteliku „Pod Obłazem".

Na pn. od Czorsztyna, na zdala widocznej andezytowej górze Wżar, sterczał w XIV w. zameczek Wronin — dziś niema po nim śladu. Niedzica (pr.) — zamek dosyć dobrze zachowany, pochodzi z XV w.

Od Czorsztyna po Szczawnicę Dunajec przełamuje się przez wapienne Pieniny. Utworzył on tutaj kilka bardzo śmiałych zakoli, które podnoszą piękno tego przełomu — jest to najbardziej emocjonująca i malownicza część Dunajca. Sromowce Wyżne (lw.) — kośc. drewniany z XVI w., Dworek Cisowy Z.H.P. 50 mc. Za Sromowcami Nż. widać po lewej stronie Trzy Korony, najwyższy szczyt w Polskich Pieninach (982 m). U podnóża stoi nad Dunajcem Szk. Dom Wyc. Śląski o 80 mc. Na brzegu prawym Czerwony Klasztor. Stąd po Szczawnicę najpiękniejsza część przełomu. Nagie wapienne ściany sterczą bezpośrednio nad korytem rzeki. Wysokość ich sięga do 300 m nad Dunajec a od fantastycznych kształtów noszą nazwy Mnichów, skał Fujarkowych, Sokolicy, Ligarków itp. U wylotu Pienińskiego potoku sterczy 300 m ściana Sokolicy a głębiej znajduje się zawieszona na zboczu pustelnia i ruiny małego zameczku św. Kingi z XIII w. Szczawnica Niżna — przystań, głębiej w dolinie Ruskiego potoku znane zdrojowisko Szczawnica Wyżna ze źródłami szczaw alkaliczno-słono-wapiennych. Krościenko (425 m, 151 km od uj.) dojazd autobusem P.K.P. z N. Targu lub ze St. Sącza. Szk. schr. wyc. na 30 mc. Dolina rozszerza się tutaj, tworząc malowniczą kotlinkę.

Od Krościenka po Łącko Dunajec przełamuje się przez Beskid Wysoki, który tworzą: na zach. pasmo Gorców, na wsch. pasmo Radziejowej (1265 m). Dunajec tworzy tu dwa piękne zakręty: koło Kłodnego i koło Wietrznicy. Od Łącka (1367 m, 2200 mieszk., hotel, restauracje) dno doliny jest szersze a zbocza łagodniejsze. Okolice Łącka znane są z dużych sadów śliwowych (śliwowica). Maszkowice (lw.) — na odosobnionem wzniesieniu stał w XIV w. zamek drewniany Zyndrama z Maszkowic a na przeciwnym brzegu w obszarze wsi Brzyny znajdował się w XIII w. zameczek Lemiesz. Przed Jazowskiem dolina znowu się zwęża w przełom. W Jazowsku (lw. nazwa pochodzi od istniejącego tu niegdyś jazu) duża fabryka giętych mebli. Gołkowice niem. (pr.) 119 km od uj.— wieś z kolonizacji niem. za Józefa II. o charakterystycznem budownictwie, (zagrody zamknięte, zwrócone szczytem do drogi). Stary Sącz (5.500 mieszk.). W XIII w. siedziba kasztelana, jedno z ważniejszych i bardzo bogatych miast w ówczesnej Polsce; podupadło od założenia Nowego Sącza. Znajduje się tutaj duży i stary klasztor Klarysek (XIV w.), założony przez św. Kingę (XIII w.) oraz stare charakterystyczne domy w rynku. Leży przy linji kolej. N.Sącz—Krynica. Stąd idą autobusy P.K.P. do Szczawnicy. Hotel, restauracje (u Findera łososie i pstrągi).

Poniżej St. Sącza ujście również z Tatr wypływającego Popradu. W pośrodku kotliny Sądeckiej, w widłach Dunajca i Kamienicy leży Nowy Sącz (290 m, 106 km od uj.). Miasto powiatowe, 30.300 mieszk. Stacja węzłowa dla linij kolejowych do Tarnowa, Chabówki i Krynicy. Miasto zostało założone przez Wacława Czeskiego w 1292 roku. Godne zwiedzenia: zamek z XIV w., kościoły Narodz. N. M. P. i Franciszkanów z XIII—XVII w., Małgorzaty z XV w. oraz stare domy gotyckie. Ważne centrum handlowe, przemysłowe i kulturalne w Beskidach. Dwa hotele i Szk. schr. wyc. w Gimn. I. na 20 mc. Od Zabełcza dno doliny znowu się zwęża, zbocza stają się bardziej strome — jest to przełom Rożnowsko-Czchowski. Marcinkowice — dwór-letnisko, tuż nad rzeką, stacja kolej. na linji N. Sącz—Chabówka. Kurów (98 km od uj.), piękny zakręt Dunajca. Zbyszyce (pr.) — wieś z XIII w., ciekawy kościół fundowany w tym czasie. Nad Tęgoborzą leży Just (lw.), gdzie miał przebywać i nauczać w X w. pustelnik Just. W kaplicy, stojącej na wysokim grzbiecie coroczne odpusty. W Gródku (pr.) sterczy z dna doliny odosobniony, stożkowaty pagór o wys. 50 m t. zw. „Grodzisko". W XIV w. wznosił się na nim zamek.

Od tej miejscowości zaczyna się bardzo piękny a mało znany przełom Dunajca pod Rożnowem. Dunajec płynie tu w kilku wgłębionych zakolach o wąskiem dnie i stromych zboczach. Ostatnie zakole otacza z trzech stron ostrogę Rożnowską, zwężoną u nasady do 300 m szerokości. W najwęższem miejscu sterczą ruiny górnego zamku, zbudowanego w XIV w. przez Piotra Rożna. Zamek dolny pochodzi z XV. lub początku XVI. w. — został włączony w zabudowania dworskie z XVIII w. Obecnie budują tu tamę i zbiornik dla wód Dunajca, celem zapobieżenia katastrofalnym powodziom w dolnym biegu Dunajca a pośrednio i w dolinie Wisły. Siła wody zostanie zużyta dla celów elektryfikacyjnych. Wody spiętrzonego Dunajca zaleją dno doliny, aż po Zbyszyce względnie w czasie wyższych wodostanów po Kurów, tworząc ogromne jezioro śródgórskie.

Tropie (72 km od uj.) — na prawym brzegu kościół murowany o cechach obronnych pochodzący z XI w. W grubych murach kościoła znajdują się dwie izby. W lesistym parowie kaplica-pustelnia św. Świrarda, który tutaj miał nauczać w X. w. Naprzeciw na lewym brzegu sterczą nad urwistem zboczem ruiny zamku Tropsztyn z XIV. w., krążą o nim podania, jako o zamku rozbójczym. Czchów (lw.) leży u wylotu przełomu w lejkowato rozszerzoną dolinę Dunajca. Na straży wejścia do przełomu i wyjścia z niego sterczy zdala widoczna baszta. Dolna jej część pochodzi z XIII w., górna jest nieco młodsza. W b. starem miasteczku zachował się kościół z XIV w. z ciekawemi malowidłami średniowiecznemi (freski), w rynku stare domy z podcieniami.

Lejkowato rozszerzającą się dolinę Dunajca ogranicza od pd. stromy próg górski o wzniesieniach sięgających 500 m npm. Na pn. zaś wznosi się Pogórze o szerokich, płaskich grzbietach, zrównanych w wys. ok. 350 m. W szerokiem (do 5 km) dnie doliny płynie Dunajec dużemi zakolami. Melsztyn (lw. 56 km od uj.) — nad stromem zboczem sterczą ruiny zamku, panującego niegdyś nad okolicą. Zamek ten został zbudowany przez Melsztyńskich w XIV w. a rozbudowany w XV w. Zakliczyn (pr. 224 m npm.). Miasteczko o znaczeniu targowem. Leży przy gościńcu Tarnów—N. Sącz—Krynica (autobusy). Restauracja Szczurka (można przenocować). Ciekawy kościół Reformatów z 1656 r. i parafjalny z 1768 roku. Domy z podcieniami. Lusławice — grób z kamieniem nagrobnym znanego arjanity Faustyna Socyna (1604 r.).

Stąd po Wielką Wieś przełamuje się Dunajec przez Pogórze. Nad Wielką Wsią (lw.) strome wzniesienie Zamek ze śladami warowni. Na zach. widać przysadzisty masyw górski, porośnięty lasem z kulminacją Wał (526 m). Wojnicz (211 m) — miasteczko o 2000 mieszk., leży przy gościńcu Kraków—Tarnów (komun. autobus.). Założony w XII w. był starostwem niegrodowem i miastem handlowem o dużem znaczeniu. Kościół z 1773 r. i pałac w stylu neoklasycznym.

Stąd na północ rozciąga się Nizina Podkarpacka. Na wsch. od Dunajca wznosi się niskie przedgórze Tarnowsko-Dąbrowskie, na zach. płaska równina, pokryta w dużej części lasem — Puszcza Radłowska. Zgłobice (38 km od uj.), most i droga do Tarnowa. Bogumiłowice — most kolejowy, 1.5 km na zach. stacja kolej. na linji Kraków—Lwów. Zdala na wsch. widoczny Tarnów z panującą nad miastem katedrą gotycką z XV w., a nieco bliżej wysokie kominy fabryki związków azotowych w Mościcach. Żabno (195 m, 17 km od uj.) — miasteczko o 2.400 mieszk. Założone w XIV w. posiadało duże znaczenie handlowe. W Żabnie ostatnia blisko Dunajca położona stacja kolej. na linji Szczucin—Tarnów. Na wsch. od Żabna Odporyszów — znane miejsce odpustowe, kościół z 1702 r. Siedliszowice — we dworze stanica kajakowa P. Z. K. Przy Ujściu Jezuickiem (XV w.) uchodzi Dunajec do Wisły.

Dr. Mieczysław Klimaszewski



Przełom Dunajca przez Beskid Wysoki pod Tylmanową Fot. W. Haltof



Dolina Dunajca między Zbyszycami a Gródkiem Fot. L. Węgrzynowicz



Zamek w Niedzicy Fot. W. Haltof

Dunajec na Nizinie Podkarpackiej Fot. L. Sawicki



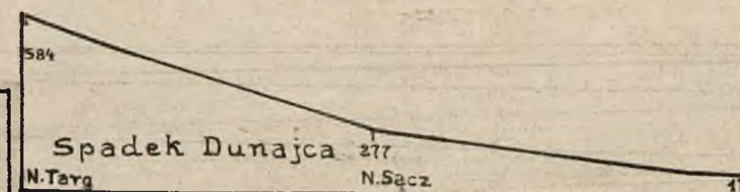
Szematyczna mapka biegu Dunajca



Most drewniany pod Kurowem zniszczony przez powódź Fot. G. Heinrich



Przełom Dunajca przez Pieniny Fot. W. Haltof



Szemat spadku wód Dunajca od N. Targu do Ujścia Jezuickiego



Zejście z Zawratu do Doliny Pięciu Stawów Polskich Fot. F. Rapf

W czerwcu b. r. zbiera się w Stanisławowie na swój Walny Zjazd Delegatów Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Walny Zjazd będzie dorocznym przeglądem działalności najstarszej i największej organizacji turystyki czynnej w Polsce.

Przed dwoma laty przeżyło P.T.T. swój 60-letni jubileusz. Słusznie podkreślono w sprawozdaniach z obchodu jubileuszowego, który święcono w miejscu narodzin Towarzystwa, Zakopanem, że „starszawy" już jubilat nie zdradza w niczem znamion zgrzybiałości, przeciwnie wigor zgoła młodzieńczy i rozmach niezwykły w swej rozległej działalności. To samo można dzisiaj powiedzieć o P.T.T., a to mimo ciężkich ciosów, które na Towarzystwo spadły w ostatnich latach.

Najdotkliwszą stratą było odebranie P.T.T., jak i innym organizacjom turystyki czynnej, posiadanych w ostatnich latach przywilejów w postaci zniżek i indywidualnych udogodnień kolejowych. Fakt ten wraz z pogłębiającym się kryzysem wpłynął na wydatny spadek liczby członków P.T.T. Równocześnie musiało Towarzystwo w uwzględnieniu ogólnego spadku dochodów dwukrotnie obniżyć wpisowe i składki członkowskie. Również nie powiększyły się zawsze bardzo szczupłe subwencje, udzielane P.T.T. przez różne instytucje urzędowe i społeczne. W rezultacie dochody Towarzystwa spadły znacznie, a z tem zmniejszyła się możliwość pracy najważniejszej, terenowej.

Ale P.T.T. nie opuściło rąk w obliczu tych trudności. Odpowiedziano zdwojoną pracą i ostatecznie utrzymano działalność P.T.T. w całym jej rozmachu, choć nie zdołano jej tak powiększyć, jakby to było możliwe przy tej sile organizacyjnej, ilości i jakości ludzi do pracy, jaką w terenie P.T.T. posiada.

Sieć placówek P.T.T. powiększa się stale. 32 Oddziały, 34 Koła Oddziałów, 11 delegatur P.T.T. i kilka Sekcyj fachowych (Wysokogórska, Ochrony Przyrody i Pogotowie Ratunkowe), pokrywają całą Polskę. Wśród Oddziałów P.T.T. są liczne i silne (Katowice 2.281 członków, Bielsko 2.130, Kraków 1.981, Warszawa 1.323, Cieszyn 1042, Lwów 950 itd.), są także mniejsze. Ogólna liczba członków w roku 1934 wynosiła 13.854, przyczem są to tylko ci, którzy zapłacili efektywnie wszystkie opłaty członkowskie za rok 1934. Jest to poważny ubytek, około 30% w stosunku do roku 1933, kiedy liczba członków P.T.T. wynosiła 19.288, ale i tak pozostaje P.T.T. najsilniejszem i najbardziej jednolitem zrzeszeniem turystyki czynnej w Polsce.

Oddziały i Sekcje P.T.T. współpracują z Zarządem Głównym P.T.T., którego siedzibą jest najważniejsze środowisko turystyki czynnej w Polsce, Kraków. Dla podniesienia sprawności pracy w terenie górskim funkcjonują w Towarzystwie specjalne Komisje Międzyoddziałowe (tatrzańska, wschodnio-beskidzka i 2 zachodnio-beskidzkie).

Mimo spadku liczby członków i dochodów poważny był dorobek P.T.T. w roku 1934 w dziedzinie najważniejszej: inwestycyj w terenie. W Beskidach Zachodnich Oddział w Bielsku wykupił na Wielkiej Raczy niedokończone prywatne schronisko, ukończył je i otworzył nowe schronisko na 40 miejsc. W schronisku koła Wadowickiego P.T.T. na Leskowcu dobudowano nową salę, Oddział w Jordanowie przystąpił do budowy nowego schroniska na Policy w grupie Babiogórskiej, Oddział Nowotarski wielkiego nowego schroniska pod Turbaczem. Oddział Krynicki wykończył wielkie nowe schronisko na Jaworzynie. Ponadto w wielu schroniskach zachodnio-beskidzkich przeprowadzono remonty ulepszenia, wodociągi i rozbudowę dla uzyskania dalszych miejsc noclegowych, przedewszystkiem dla wycieczek zbiorowych i młodzieży. W Beskidach Wschodnich Oddział Drohobycki P.T.T. przebudowuje schronisko w Malmanstalu, urządza nowe schronisko w Orowie. Oddział Lwowski urządził nowy schron na Ruszczynie, Oddział Stanisławowski wykończył nowe schronisko im. dr. M. Orłowicza na Baraniej pod Chomiakiem i przystąpił do budowy schroniska na Doboszance, rozszerzył znacznie schronisko na Zaroślaku, Koło Kałuskie wystawiło nowy schron na Borewce. Oddział Czarnohorski przerobił Dworek Czarnohorski w Worochcie, Oddział Kosowski odnowił schronisko w Burkucie i przystąpił do urządzenia dalszych schronisk w grupie gór Czywczyńskich. W Tatrach Oddział Krakowski przeprowadził znaczne inwestycje w schroniskach w Roztoce i nad Morskiem Okiem. Oddział Zakopiański znacznie rozszerzył schronisko w Pięciu Stawach Polskich, Sekcja Narciarska P.T.T. rozszerzyła schronisko na Pysznej. Oddział Częstochowski P.T.T. urządził nowe schronisko w Złotym Potoku pod Częstochową dla turystyki letniej i zimowej w niewysokich, lecz uroczych górach Gorzkowskich pod Częstochową. Łącznie posiada obecnie P.T.T. 32 schroniska zagospodarowane (6 w Tatrach, 14 w Beskidach Zachodnich, 11 w Beskidach Wschodnich, jedno w paśmie krakowsko-Wieluńskim), 49 stacyj turystycznych i noclegowych, 8 schronów niezagospodarowanych i jedną gospodę, razem więc 90 objektów, w których rozporządza P.T.T. ogółem 2.843 miejscami noclegowemi w czem łóżek 1559, noclegów zbiorowych na pryczach 1284. Ogółem w roku 1934 ilość miejsc noclegowych wzrosła w urządzeniach P.T.T. o poważną liczbę 361, w czem 289 łóżek i 72 noclegów prymitywnych.

Intenzywnie pracowano nad konserwacją i rozszerzeniem szlaków turystycznych mimo, że katastrofa powodzi w lipcu 1934 wyrządziła tu wiele szkód i przeszkodziła w pracach. Zpośród istniejących w roku 1933, 3.300 km szlaków turystycznych utrzymywanych przez P.T.T. we wszystkich górach polskich, odnowiono i naprawiono w roku 1934 ponad 30%, a mianowicie 1010 km szlaków (z czego w Tatrach 45 km, na Skalnem Podhalu, 19 km, w Beskidach Zach. 510 km, w Beskidach Wschodnich 435 km). Nadto wyznakowano nowych szlaków 158 km (na Skalnem Podhalu 21 i pół km, w Beskidach Zach. 45 i pół km, w Beskidach Wschodnich 91 km). Niektóre z tych prac miały charakter wielkich robót konstrukcyjnych, jak np. budowa dalsza w Tatrach ścieżki Zakopane—Hala Gąsienicowa—Morskie Oko, w której w roku 1934 zbudowano nową ścieżkę z Zawratu do Pięciu Stawów.

P.T.T. brało czynny udział we wszelkich pracach organizacyjnych, zmierzających do racjonalnego ujęcia zagadnienia budowy schronisk i inwestycyj górskich, a więc w konferencjach uzgadniających z organizacjami społecznemi i z władzami państwowemi przedewszystkiem Wydziałem Turystyki Min. Komunikacji i P.U.W.F. i P.W., wypracowanie wzorowych typów schronisk, w Komisji dla spraw regjonalnych Podhala i Beskidów Zachodnich, z Polskiem Towarzystwem Krajoznawczem, z którem pracowano w osobnej Komisji Porozumiewawczej, z Towarzystwem Przyjaciół Huculszczyzny, z Ligą Ochrony Przyrody itd. Utrzymywano i rozwijano dalej przewodnictwo górskie. Razem z Polskim Związkiem Narciarskim utworzono instytucję przewodników zimowych upoważnionych do sporządzania zaświadczeń ważnych do protokołów odznaki górskiej P.Z.N.

Wspaniałą była działalność Sekcji Turystycznej i Koła Wysokogórskiego oddziału Warszawskiego P.T.T. W rozwinięciu hasła wyjścia poza Tatry, ruszyły trzy ekspedycje Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego: w Andy, w Wysoki Atlas i na Szpitzbergen, dokonując na tych odległych punktach kuli ziemskiej wybitnych czynów alpinistycznych i naukowych.

Wydawnictwa P.T.T. rozwijały się pomyślnie. W roczniku Wierchów za rok 1934 omawiano w szeregu wybitnych artykułów



Posiedzenie Komisji P. T. T. i K. C. S. T. nad Szczyrbskiem Jeziorem



Członkowie Sekcji Turystycznej „przy pracy" Fot. W. Paryski

najważniejsze zagadnienia górskie. W kapitalnej pracy malarza Pieniążka pięknie i barwnie ilustrowanej, poruszono zagadnienie ginącego stroju ludowego w górach. Wydawano nadal Przegląd Turystyczny informujący członków P.T.T. o pracach Towarzystwa i wzięto najczynniejszy udział w uruchomieniu naszego pisma „Turysta w Polsce". W wydawnictwie „Taternika" Sekcji Turystycznej P.T.T., należy podkreślić wydanie pięknych zeszytów, poświęconych wyprawie w Andy i wyprawie w Atlas Marokański. Współdziałano w wydaniu tomu I przewodnika po Beskidach Wschodnich mjr. Gąsiorowskiego. Oddział Cieszyński P.T.T. wydał osobny rocznik poświęcony Beskidowi Śląskiemu, Oddziały Lwowski i Stanisławowski piękne broszury propagandowe imprez sportowo turystycznych w Beskidach Wschodnich. Prowadzono ożywioną działalność propagandową i prasową przez Centralne biuro P.T.T. przy Zarządzie Głównym w Krakowie.

Utrzymywano żywą działalność międzynarodową, z klubem Alpejskim Francuskim, którego wycieczkę zbiorową przyjęto w lecie w Tatrach i w Krakowie, z Klubem Czeskosłowackich Turystów i z Klubem Alpinistów Czeskich. Pracowano i wzięto udział w kongresach Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych w Lublanie i Międzynarodowej Unji Alpinistycznej w Pontresinie. Wzięto udział w wystawach turystycznych w Bukareszcie i in., urządzono wycieczkę członków P.T.T. w Alpy Austrjackie.

Badaniami naukowemi zajmowało się P.T.T., utrzymując badania klimatyczne w Zakopanem, szereg stacyj meteorologicznych w całych Beskidach. Udzielano subwencyj na badania nad jaskiniami i nad nazwami ludowemi w Tatrach i prace przyrodnicze w Beskidach. Współpracowano z Wojskowym Instytutem Geograficznym w sprawie map terenów górskich.

Bardzo czynnie pracowało P.T.T. w sprawach dotyczących ochrony przyrody górskiej, biorąc udział w obronie gór polskich przed rozszerzającem się w nich zniszczeniem oraz w tworzeniu Parków Narodowych i rezerwatów górskich.

Wielki rozwój narciarstwa, ogarniający całą Polskę, znalazł swój wyraz w pracach P.T.T. Wzrosła liczba Sekcyj Narciarskich przy Oddziałach P.T.T. i liczba ich członków do ponad 1700 (jest to oczywiście ciągle jeszcze mała część członków P.T.T., uprawiających narciarstwo). Sekcje narciarskie P.T.T. należą do Polskiego Związku Narciarskiego i biorą pełny udział w pracach Polskiego Związku Narciarskiego, tworząc w ten sposób jeszcze jedną więcej więź łączącą realnie P.T.T. i P.Z.N. W związku z ciągłym wzrostem spraw wspólnych P.T.T. i P.Z.N., pracowała żywo i wydatnie Komisja Porozumiewawcza P.T.T. i P.Z.N.

Sekcja Ratownicza P.T.T. przeprowadziła szereg ciężkich wypraw ratunkowych w Tatrach w związku ze wzmożonym ruchem turystycznym w Tatrach, tak w lecie, jak i w zimie. Pogotowie interwenjowało w roku 1934 — 11 razy.

Wielką troską było odpowiednie kierowanie skomplikowanym, a w związku ze spadkiem dochodów silnie zmniejszonym w stosunku do roku 1933, budżetem Towarzystwa. Bilans Zarządu Głównego P.T.T. wykazuje po stronie aktywów i pasywów za 1934 rok 1,411.479 zł. Rachunek strat i zysków 150.426 zł., dochody i rozchody Oddziałów Kół i Sekcyj 565.366 zł. W stosunku do tych wielkich obrotów i jak na nasze stosunki wielkich sum, uzyskiwanych własnym wysiłkiem P.T.T., niezmiernie małe były subwencje otrzymane przez P.T.T. z jakichkolwiek źródeł. Wyniosły one łącznie tak od władz rządowych, jak samorządowych 20.090 zł.

Jeżeli zważymy całą tę działalność Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, jasnemi staną się wytyczne dla P.T.T. na czas dalszy, z któremi zwraca się do licznego grona entuzjastów i ideowców, pracujących w P.T.T., tej głównej siły P.T.T.

Starać się o dalsze jaknajwiększe udogodnienie dla swych członków, opłacających ofiarnie wkładki do P.T.T., współdziałać lojalnie i energicznie ze wszystkiemi instytucjami państwowemi, samorządowemi i społecznemi, zajmującemi się turystyką, pracować jaknajwydatniej w P.T.T., głównie nad budową schronisk i szlaków turystycznych, przyczyniając się do realizacji idei wędrówek wzdłuż wielkich szlaków karpackich.

A nadewszystko strzec pięknej ideologji, wypracowanej przez P.T.T. w czasie dziesiątków lat jego istnienia i starać się jaknajbardziej wytężoną pracą współdziałać w ramach zadań naszego Towarzystwa z budową potężnego Państwa Polskiego.

Prof. Dr. Walery Goetel



Wycieczka Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego na Zawracie

Fot. inż. Jaroszyński



Komisyjny odbiór nowej ścieżki do Hali Gąsienicowej



Przewodnicy tatrzańscy P. T. T. w Zakopanem



Wystawa P.T.T. w Krakowie



Wnętrze schroniska P.T.T. na Luboniu



Najtrudniejszy przejazd na rzece Stryju Fot. B. Mierzwa

TURYSTYKA WODNA W HARCERSTWIE

Harcerze i koty własnemi chodzą drogami" — mówi przysłowie harcerskie. Określa ono istotnie trafnie rodzaj i charakter harcerskiej turystyki: jest ona dzika, odbiegająca od utartych szlaków, często zbyt bezplanowa i nieunormowana, lecz jak bardzo, jak ogromnie urocza i do coraz to dalszych włóczęg nęcąca.

Nie znaczy to bynajmniej, by harcerze unikali znanych i uznanych okolic i szlaków. Głód przestrzeni i wrażeń, ponęta sławy „odkrywców", często także przypadek, pchają harcerzy w najbardziej dzikie i zapadłe zakątki kraju — a młode nogi wszędzie chętnie poniosą. Harcerstwo jest dziś organizacją bardzo liczną i wszędzie, w najbardziej głuchych miejscowościach istniejącą, ma więc większą niż inne organizacje możność penetracji, a więc i „odkryć" nowych terenów turystycznych. Niezawsze coprawda „autochtoni" chcą i potrafią powiadomić ogół o ciekawych i pięknych właściwościach rodzinnej okolicy. Częściej obcy przyjeżdżają i dokonują „odkrycia".



Przystań kajakowa w Czortkowie (L. M. K.)

Turystyka w Harcerstwie — w połączeniu z obozownictwem — jest uprawiana masowo — a więc i banalnie i szablonowo i nieraz bardzo nieciekawie; zwykłe to skutki masowości. Niemniej jednak trudno harcerzom odmówić roli pionierskiej w turystyce. Ot, wystarczy wymienić Czarną Hańczę — cudowną Czarną Hańczę... Kilka lat temu harcerze zwrócili się z zapytaniem o Czarną Hańczę do Departamentu Dróg Wodnych ówczesnego Ministerstwa Robót Publicznych i otrzymali odpowiedź, że nie można jej łodzią przejechać. Mimo to pojechali. Dziś — dzięki ich inicjatywie — jest rzeka ta uważana za jeden z najpiękniejszych kajakowych szlaków turystycznych. Fakt powyższy nie jest odosobniony.

Jeśli już zszedłem na „mokre" tory, to napiszę coś niecoś o turystyce żeglarskich drużyn harcerskich. Żeglarstwo, jako rzecz w Polsce względnie nowa, pociągnęło za sobą wielu młodych chłopców, zwłaszcza element dzielniejszy, awanturniczy, bardziej żądny wrażeń i przygód. Jak grzyby po deszczu w ciągu kilku lat — wyrasta kilkadziesiąt drużyn i zastępów żeglarskich. Kajak — znacznie ułatwił i uprzystępnił ten sport. Regaty nie pociągały młodych chłopców — a więc turystyka, turystyka jeszcze raz turystyka. Włóczęgi kajakowe rozkoszne, cudowne, dziwaczne, ciekawe i nieciekawe, z przygodami i bez przygód, z odkryciami i bez odkryć. Jakie kto chciał — zależnie od animuszu i ...losu. W rezultacie był chaos czyli mówiąc dosadniejszą terminologją — bałagan. Obecnie — Kierownictwo Harcerskich Drużyn Żeglarskich normuje te rzeczy: coraz więcej planowości, coraz mniej „dzikich rajdów" — i coraz pożyteczniej dla innych.

Obecnie — każda harcerska wycieczka, każdy nawet pojedynczy harcerz wyruszający na wyprawę — obowiązani są sporządzić szczegółowy raport dla Kier. Harc. Druż. Żegl., gdzie prowadzi się kartotekę polskich rzek i wykorzystuje się dane, nadesłane przez harcerzy z terenu. Następne wycieczki wyruszające na dany szlak — pozbawione są może dreszczu rozkoszy podróży w „nieznane" — natomiast mogą z sensem i bez nieprzyjemnych nieraz niespodzianek ułożyć sobie plan wyprawy.

Druga bardzo pożyteczna rzecz, którą Kierownictwo Harcerskich Drużyn Żeglarskich przeprowadziło i nadal przeprowadza w terenie, to utworzenie t. zw. punktów postoju. Harcerskie punkty postoju — to nie żadne luksusowe przystanie, to poprostu schronisko, dach nad głową i możność przenocowania i ugotowania ciepłej strawy — dla kilku czy kilkunastu osób. Dla turysty a nie wygodnisia — to wystarczy. Punktów tych jest już kilkadziesiąt nad rozmaitemi rzekami i już bardzo pożytecznie spełniają swoją rolę. Tendencją K. H. D. Ż. jest zdziałać, by każda drużyna będąca w miejscowości nad rzeką lub jeziorem zorganizowała bodaj najskromniejszy punkt postoju. Będzie to ogromnem ułatwieniem podróżowania wodą dla harcerzy i nieharcerzy.

Trzecia rzecz, o której chcę tu wspomnieć, fakt o dużem znaczeniu dla wszystkich wioślarzy i żeglarzy — to opracowanie przez harcerza studenta Politechniki Lwowskiej i członka K. H. D. Ż. Stanisława Szymborskiego szczegółowej mapy i monografji królowej naszych wód Wisły. Ciekawa ta i bardzo pożyteczna praca już w najbliższych dniach ukaże się na półkach księgarskich, nakładem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie. Przed obszerniejszą recenzją wymienię tu tylko tytuły niektórych rozdziałów: Rodowód, krajobraz — rys geologiczny — świat ryb, — folklor. Znajdujemy tam wiele ciekawych i nieznanych szczegółów — sama zaś mapa jest opracowana bardzo dokładnie, gdyż autor przejechał kajakiem Wisłę od źródeł do morza i sam każdy szczegół na miejscu sprawdził.

Kierown. Harc. Druż. Żegl. w miarę możności opracuje i inne główne szlaki turystyczne wodne ku pożytkowi Harcerstwa i ogółu turystów. O bardzo ciekawej i na szeroką skalę zakrojonej akcji morskiej Harcerstwa nie piszę w tym artykule, gdyż nie dotyczy to turystyki śródlądowej. Podam tu jeszcze, że Harcerstwo posiada już na jeziorach kilka ośrodków żeglarstwa śródlądowego — zaś w roku bieżącym buduje się nad jeziorem Narocz na Wileńszczyźnie duży, Centralny Ośrodek Śródlądowy, w którym szkolić się będą w sztuce żeglowania, liczne rzesze harcerzy, nim przyjdą zkolei do Ośrodka Morskiego w Gdyni a stamtąd na pełne morze — w szeroki świat.

Ograniczyłem się w artykule niniejszym tylko do informacyj o harcerskiej turystyce wodnej, gdyż lądowa jest zbyt rozległa i wieloraka, by w ramach krótkiego artykułu można było o niej pisać. Zwłaszcza rok bieżący będzie pod tym względem specjalnie bogaty — jest to bowiem 25-lecie istnienia Harcerstwa i Zlot Jubileuszowy w Spale, na który ze wszystkich, najdalszych stron Polski, wszystkiemi możliwemi lądowemi i wodnemi szlakami wyruszą dziesiątki tysięcy harcerek i harcerzy, a następnie, po Zlocie znowu rozejdą się i rozjadą na wszystkie strony.

Celem jest Zlot — ale turystyka nie będzie traktowana po macoszemu, gdyż jest jednem z głównych założeń Zlotu. Przewidywany jest również duży zjazd gości z zagranicy, zwłaszcza zaś harcerzy Polaków, zamieszkałych na obczyźnie, którzy będą mieli okazję i możność prócz Zlotu zwiedzić ciekawsze okolice i zabytki Polski.

Bronisław Miazgowski



Na wodnym szlaku Fot. W. Ostrowski

KRONIKA TURYSTYCZNA

OBRADV C. C. T. I. W KRAKOWIE. Najwyższą międzynarodową organizacją turystyczną jest Conseil Central de Tourisme International, założona w 1925 r. w Paryżu. Jednoczy ona rządy trzydziestu kilku państw całego świata, 10 międzynarodowych związków z dziedziny turystyki, komunikacji i przemysłu turystycznego, i największe automobilkluby oraz touring kluby rozmaitych krajów. Przez pierwszych 5 lat kongresy C. C. T. I. odbywały się wyłącznie w Paryżu. Później postanowiono je odbywać w Paryżu tylko raz na dwa lata, a to w latach parzystych, natomiast w latach nieparzystych odbywają się one w różnych państwach. Kongres w 1929 r. odbył się w Brukseli, w 1931 r. w Budapeszcie, w 1933 r. w Kairze.

Kongres tegoroczny, 11 z rzędu, odbył się w Krakowie 14—18 maja. W roli gospodarza kongresu występowało Min. Komunikacji, jako władza opiekująca się turystyką w Polsce.

Kongres zgromadził delegatów 14 państw, oraz trzech międzynarodowych związków należących do CCTI. Zjawili się w szczególności delegaci 7 rządów, względnie państwowych urzędów turystycznych, (Niemcy, Austrja, Egipt, Francja, Włochy, Polska, Rumunja, Czechosłowacja), delegaci 10 uznanych automobilklubów (Austrja, Belgja, Hiszpanja, Anglja, Francja, Węgry, Włochy, Holandja, Polska, Szwajcarja, Czechosłowacja), delegaci dwuch touring klubów (Polska i Francja), ponadto przedstawiciele Międzynarodowego Związku Biur podróży „Agot", Międzynarodowej Federacji Uznanych Automobilklubów oraz Międzynarodowej Federacji Hotelarskiej. Ogółem delegaci w liczbie 42 osób reprezentowali 25 instytucyj z 14 państw. Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji był na kongresie reprezentowany przez: Bolesława Wyszyńskiego i Tadeusza Piotrowskiego, a w otwarciu obrad wziął udział naczelnik Wydziału dr. Henryk Szatkowski, wycieczkami zaś kongresu kierował dr Mieczysław Orłowicz.



Uczestnicy Kongresu C. C. T. I. na dziedzińcu Bibljoteki Jagiellońskiej w Krakowie

Fot. H. Poddębski

Obrady kongresu odbywały się przez pierwsze trzy dni w sali Rady Miejskiej w Krakowie. Zostały one otwarte przemówieniem powitalnem wiceministra komunikacji inż. A. Bobkowskiego imieniem rządu polskiego, oraz wiceprezydenta miasta Krakowa prof. Skoczylasa imieniem miasta. Podziękował za powitanie prezes C.C.T.I. hr. Hadelin de Liedekerke-Beaufort, który równocześnie złożył imieniem uczestników kongresu kondolencje Polsce z powodu śmierci Marszałka Piłsudskiego na cześć którego zarządził jednominutowe milczenie.

Obrady kongresu toczyły się przeważnie dokoła spraw automobilowych, celnych, oraz rozmaitych przepisów ograniczających wywóz walut w państwach zagranicznych, które w wysokim stopniu tamują międzynarodowy ruch turystyczny.

Prezydjum Rady przedstawiło wniosek o zwołanie specjalnej międzynarodowej konferencji dyplomatycznej w celu zunifikowania przepisów celnych dotyczących turystyki międzynarodowej. O ile konferencja taka byłaby zwołana — C.C.T.I. wyśle na nią referenta, który przedstawi punkt widzenia i dezyderaty Rady.

Delegat włoskiego rządu wystąpił poraz drugi z wnioskiem omawianym już w roku poprzednim, dotyczącym całkowitego zwolnienia od cła turystycznych materjałów propagandowych. Polska zajmuje w tej dziedzinie stanowisko przodujące, gdyż od dwuch lat zostało u nas zniesione cło od tych materjałów. Ponieważ jednak wiele państw nie stosuje tej zasady, a wysokie cła nakładane na broszury i afisze propagandowe utrudniają propagandę turystyczną innym krajom, kongres uchwalił powtórnie, aby delegacje poszczególnych państw poczyniły u swoich rządów starania w kierunku wprowadzenia w życie wolności celnej, chociażby pod warunkiem wzajemności.

Przyjęto wniosek włoski o uznanie w międzynarodowym ruchu turystycznym krajowych praw jazdy dla automobilistów, co pozwoliłoby na położenie kresu dużemu zamętowi, jaki panuje obecnie w tej dziedzinie.

Czechosłowacki Automobilklub wystąpił z projektem wprowadzenia międzynarodowych czeków turystycznych na zakup benzyny dla automobilistów. Kwestja ta ma specjalne znaczenie dla tych państw, których obywatele podlegają ograniczeniom przy wywożeniu waluty z kraju. Zjazd uznając słuszność wniosku, przekazał go do bliższego zbadania komisji technicznej Międzynarodowego Związku Uznanych Automobilklubów i Alliance Internationale de Tourisme. Uznano także niezbędność zunifikowania statystyki wypadków samochodowych. Pozatem wygłoszono na zjeździe referaty międzynarodowego związku biur podróży „Agot" o kompensacji turystyczno-handlowej, Węgierskiego Automobilklubu o wzmożenie ruchu turystycznego europejsko-amerykańskiego, oraz wysłuchano raportu Międzynarodowej Komisji Niesienia Pomocy na drogach.

Z ramienia Polski został wygłoszony tylko jeden referat o „Ruchu wycieczkowym młodzieży szkolnej" opracowany przez p. Błońskiego, naczelnika wydziału wych. fizycznego w Min. Oświaty i dr. M. Orłowicza. Referat ten odczytany na kongresie przez p. Wyszyńskiego został wysłuchany z dużem zainteresowaniem, a w jego konsekwencji wyrażono życzenia, aby Międzynarodowy Związek Domów Wycieczkowych dla młodzieży w Amsterdamie, którego wiceprezesem z ramienia Polski jest p. Błoński przystąpił do C.C.T.I. Sprawa ta będzie traktowana przypuszczalnie na tegorocznym kongresie wspomnianego Związku, który ma we wrześniu r. b. odbyć się w Krakowie.

Ponieważ Kongres odbywał się w okresie ogólnej żałoby z powodu śmierci Marszałka Piłsudskiego odwołano wszystkie przyjęcia oficjalne, pozostało tylko zwiedzenie zabytków Krakowa, wycieczka do Wieliczki, oraz po zakończeniu kongresu w dniach 17 i 18 maja wycieczki w Pieniny łodziami oraz do Morskiego Oka autokarami. Niestety wycieczkom tym nie sprzyjała zadawalniająca pogoda. Nad Morskiem Okiem wygłosili pożegnalne przemówienia imieniem uczestników kongresu ks. Ghika, oraz delegat rządu niemieckiego dr. Eras, a na wniosek delegata Egiptu Mahometa Serry, sekretarza poselstwa egipskiego w Paryżu, uczczono powtórnie pamięć marszałka Piłsudskiego minutą milczenia.

Następny kongres postanowiono odbyć w Rzymie na zaproszenie rządu włoskiego.

W związku z kongresem odbyła się w Krakowie w pałacu Sztuk Pięknych Międzynarodowa wystawa afiszów propagandowych turystycznych, wydanych w 1934 r., o puhar króla Egiptu Fuada. Z każdego kraju dopuszczono tylko trzy afisze — w wystawie brało udział ogółem 11 krajów Do jury wchodził z ramienia Polski p. Piotrowski. Pierwszą nagrodę otrzymał afisz francuski, przedstawiający kolej linową w Alpach, drugą afisz węgierski przedstawiający „Wieczór w Budapeszcie", trzecią afisz francuski przedstawiający lux-torpedę. Po zamknięciu wystawy w Krakowie afisze zostały przewiezione do Warszawy celem wystawienia ich w Polskiem Towarzystwie Krajoznawczem.

Stosunkowo słaby udział touring klubów w tegorocznym kongresie C.C.T.I. tłomaczy się tem, że Międzynarodowy Związek Touring klubów („Alliance Internationale de Tourisme") mający siedzibę w Bruxeli ogłosił bojkot kongresu C.C.T.I. w Krakowie na podstawie uchwały swego zarządu. Bojkot ten uzasadniono tem, że prezydjum C.C.T.I. nie uwzględniło propozycji prezydjum A.I.T., aby kongres w Krakowie odbył się we wrześniu, gdyż w tym miesiącu ma się odbyć w Budapeszcie doroczny kongres A.I.T., tak aby delegatom touring klubów zaoszczędzić dwukrotnych podróży do krajów Europy środkowej. Ogłaszając bojkot prezydjum A.I.T. zaznaczyło jednakże, że nie zwraca się on w żadnym wypadku przeciwko Polsce, która w danym wypadku postąpiła zupełnie lojalnie deklarując gotowość urządzenia kongresu we wrześniu, a termin w maju ustaliło prezydjum C.C.T.I.

Dr Mieczysław Orłowicz

WALNY ZJAZD DELEGATÓW POLSKIEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO odbędzie się w Krakowie dnia 30 czerwca, w sali obrad plenarnych Izby Przemysłowo-Handlowej. Wszyscy członkowie P. Z. N. (towarzystwa) w ilości 202 otrzymały już szczegółowe programy Zjazdu, który będzie miał do przepracowania bardzo duży materjał.

Zaznaczyć wypada, że Zjazd ten będzie pierwszym odbywającym się na nowych zasadach statutowych P. Z. N. Po dwuletniej kadencji władz związkowych, zdadzą one sprawę ze swych czynności za sezony 1933/4 i 1934/5. Następnie przedyskutowane zostaną i uchwalone nowe zmiany statutowe, poczem nastąpi wybór władz na sezony 1935/6 i 1936/7.

Ze względu na upływ dwóch lat, w czasie których kierownictwo Polskiego Związku Narciarskiego może wykazać się licznemi sukcesami na wielu polach działalności — nadchodzący W. Z. D. budzi duże zainteresowanie. W najbliższym czasie ukaże się obszerne drukowane sprawozdanie z działalności, które da obraz osiągnięć P. Z. N. w okresie lat 1933/4 i 1934/5.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

KONDOLENCJE KLUBU CZESKOSŁOWACKICH TURYSTÓW. Klub Czesosłowackich Turystów nadesłał na ręce Zarz. Gł. Pol. Tow. Tatrz. wyrazy głębokiego współczucia spowodu zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

POLSKI ZWIĄZEK NARCIARSKI otrzymał szereg listów kondolencyjnych spowodu śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego od zagranicznych Związków Narciarskich, przyczem pierwsze pisma nadesłały Zimsko-Sportski Savez (Jugosławja) i Svaz Lazaru (Czechosłowacja).

MIĘDZYNARODOWA FEDERACJA KAJAKOWA nadesłała pod adresem zarządu Polskiego Związku Kajakowego w Warszawie wyrazy współczucia spowodu zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

ZJAZD DELEGATÓW POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO odbędzie się w Stanisławowie dnia 23. VI. b. r. Zjazd ten będzie szczególnie ważny w życiu Towarzystwa, gdyż będzie pierwszem zebraniem delegatów wszystkich Oddziałów P.T.T. obradującem na podstawie nowo zatwierdzonego statutu Towarzystwa. Na Zjeździe zostanie dokonany wybór nowego prezydjum i nowego Zarządu Głównego P. T. T. w pełnym składzie. Obszerne sprawozdanie z przebiegu i wyników Zjazdu Delegatów P. T. T. podamy w jednym z najbliższych zeszytów naszego miesięcznika do wiadomości członków.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES ALPINISTYCZNY ma się odbywać w bież. roku na zaproszenie Katalońskiego Klubu Alpinistów w Barcelonie w dniach od 3 do 7 lipca. W bież. roku porządek obrad przewiduje sprawy tak doniosłe, jak: zwroty kosztów wypraw ratunkowych w górach, wydanie międzynarodowego przewodnika alpinistycznego, wzajemność ulg i zniżek w górskich schroniskach dla członków towarzystw zrzeszonych w Międzynarodowej Unji Alpinistycznej, prognozy meteorologiczne i komunikaty śniegowe, ochrona urządzeń turystycznych przed atakami wandalizmu, wystawy alpinistyczne.

Ponadto wstępną dyskusję przeprowadzi się na kongresie w sprawach następujących: zalecenie zakładania sekcyj naukowych i literackich przy tow. turystyki górskiej, ułatwienia w pogranicznym ruchu turystycznym w górach, ułatwienia komunikacyjne i zniżki kolejowe indywidualne dla turystów zorganizowanych, ubezpieczenie obowiązkowe członków tow. alpinistycznych (w ramach opłat członkowskich), ubezpieczenie przewodników i członków górskich pogotowi ratunkowych, materjał ratowniczy, nowe materjały budowlane do stosowania przy budowie schronisk górskich.

Polska będzie na kongresie reprezentowana przez prof. dr. Walerego Goetla, członka komitetu wykonawczego Unji, który wyjedzie jako delegat Polskiego Tow. Tatrzańskiego, a także Asocjacji Słowiańskich Tow. Turystycznych, w której piastuje od początku bież. roku godność prezesa Rady A. S. T. T. (w. mil.).

NOWA SEKCJA NARCIARSKA P. T. T. Oddział P. T. T. w Krakowie, w związku z zatwierdzeniem nowego statutu, przewidującego t. zw. uczestników-narciarzy jako członków sekcyj narciarskich, przystąpił ostatnio do utworzenia sekcji narciarskiej. Sekcja w najbliższym sezonie zimowym 1935/36 będzie starała się zrealizować zakreślony plan wycieczek zbiorowych, rajdów beskidzkich i w Tatrach Zachodnich oraz zainicjuje w swym lokalu wieczory sekcyjne na aktualne tematy turystyki zimowej.

INWESTYCJE TURYSTYCZNE

BUDOWA SCHRONISKA NA KOCIERSKIEJ PRZEŁĘCZY weszła na realne tory.



Wycieczka seminarjum z Nowego Sącza w drodze do M. Oka Fot. F. Rap



Tatry Polskie widziane z Łysej Polany Fot. W. Suleja

Dnia 19. IV. b. r. odbyła się na przełęczy tej wizja terenowa, poczem na wniosek Komisji międzyoddziałowej zachodnio-beskidzkiej PTT Zarząd Główny Pol. Tow. Tatrzańskiego uchwalił budowę rozpocząć. Schronisko stanie na parceli oddz. Babiogórskiego P. T. T., położonej na samej przełęczy, opodal jednego z najwyższych zakrętów malowniczej szosy, biegnącej od Andrychowa przez Targanicę—Kocierz ku Żywcowi. Szosa ta przecina Beskid Mały, wznosząc się i opadając efektownemi serpentynami wśród wspaniałych lasów i góralskich osiedli; szosa ta, nieustępująca podobnym gościńcem górskim w innych stronach Karpat, przecina się na przełęczy z dwoma znakowanemi szlakami turystycznemi pieszemi, mającemi wielkie znaczenie dla wędrówek górskich letnich i narciarskich; jeden z nich, to t. zw. szlak małobeskidzki P. T. T., biegnący od Białej grzbietami gór, poczem poprzez przełom Soły, Kocierz, Madohorę — do schroniska P. T. T. na Leskowcu, skąd opada warjantami ku Wadowicom, Mucharzowi, Skawcom i Lachowicom. Drugi szlak biegnie z przełęczy Kocierskiej do Porąbki przez dolinę Wielkiej Puszczy.

Przyszłe schronisko na Kocierzu będzie miało za zadanie zaspokajać potrzeby dwóch kategoryj turystów. Pierwsza z nich — to rzesze turystów pieszych i narciarzy, wędrujących w Beskid Mały, tak niewiele odległą od wielkich środowisk przemysłowych Zagłębia Polskiego grupę górską. Druga — to automobiliści. Trzeba bowiem wiedzieć, że ruch samochodowy i motocyklowy (szczególnie z Zagłębia, Śląska Górnego a nawet Opolskiego) wciąż bardzo na tym efektownym gościńcu górskim wzrasta i daje się tam odczuwać brak jakiegokolwiek schronu, któryby potrzeby rzesz turystycznych zaspokajał.

Schronisko na Kocierzu będzie budowało Koło P. T. T. w Andrychowie z pomocą Oddziału P. T. T. w Zagłębiu Dąbrowskiem. Narazie wystawione zostanie jedno skrzydło budynku, w przyszłości nastąpi jego dalsza planowa rozbudowa. Przy budowie będą uwzględnione wytyczne budowy schronisk górskich, opracowane przez P. T. T., P. Z. N., Państw. Urząd Wychow. Fizycznego i Wydział Turystyki Min. Komunikacji.

Ze schroniska, które stać będzie na osłoniętej smrekami morgowej polanie, na dość pochyłem zboczu, skierowanem ku górnym partjom doliny Wielkiej Puszczy, roztaczać się będzie widok ku Andrychowu, Kętom i nizinie nadwiślańskiej z grupą Bukowskiego Gronia i Złotej Góry na pierwszym planie. (w. mil.).

SCHRONY W GÓRACH CZYWCZYŃSKICH. W wykonaniu uchwał Zjazdu turystycznego w Jaremczu w r. 1934 przystąpi P. T. T. niebawem do uruchomienia schronu w okolicy Kopilasza projektowanych na Furatyku i pod Popadją, albowiem bliższe zbadanie stanu budynków po Komisji delimitacyjnej wykazało duże ich zniszczenie. Ponadto staną schrony w dol. Popadyńca i w Bałtagule (pod Rotundulem) (rejon Stohu), zamiast w okolicy Masnego Prysłupu.

RÓŻNE

PARK NARODOWY STELVIO I OCHRONA PAMIĄTEK WOJENNYCH. W styczniowym zeszycie naszego miesięcznika donosiliśmy o organizowaniu przez Włochy nowego alpejskiego Parku Narodowego „dello Stelvio", położonego w grupach Ortlera i Cevedale we włoskiej części Alp Wschodnich. Obecnie dochodzą nas dokładniejsze informacje o charakterze, jaki ma zostać parkowi temu nadany. Nietylko ma się stać on rezerwatem, chroniącym wspaniałe zabytki przyrody i krajobrazu górskiego oraz ważnym objektem turystycznym, lecz również ma chronić pamiątki z wielkiej wojny w postaci licznych pobojowisk alpejskich.

Ostatnio została oddana do użytku specjalna znakowana ścieżka, zwana „Sentiero 6-o Alpini", która przebiegając od przełęczy Stelvio

do miejscowości Solda (po niem. Sulden) na wysokości ok. 2200—2880 m n.p.m. przez szereg szczytów, przełęczy i zboczy górskich, w 6 do 7 godzin rozkosznej widokowo wędrówki zapoznaje turystę z krajobrazem partji wysokogórskiej niezmiernie bogatym. Widoki na potężne bliższe i dalsze szczyty (jak Corno di Plaies, Madaccio di Fuori, Vedretta del Circo, Thurwieser, Pala Bianca, Gran Zebru), na głębokie i gęsto zalesione doliny (jak Val di Trafoi, Val Mazia, dol. górnej Adygi, Val Tabaretta itd.), na zielone ubocza, nieprzemierzone zarośla kosówki i trzy wspaniałe lodowce wraz z charakterystycznemi utworami morenowemi — stanowią szczególną atrakcję tej ścieżki, doprowadzającej do terenów zaciętych bojów włosko-austrjackich z lat 1915—1918.

Schroniska, obok których ścieżka przebiega — są to dawne budynki i strażnice wojenne. Ścieżka doprowadza do obszarów naogół dotąd mało odwiedzanych przez turystów, z zachowanym dobrze charakterem pierwotnej dzikości, z niewyciętemi jeszcze lasami i zaroślami (liczne limby) z niewytępioną dotychczas zwierzyną górską (kozica, zając bielak, pardwa alpejska), z niewypasanemi dotąd halami, odznaczającemi się szczególnem bogactwem ziół i kwiecia. Ścieżka specjalnie pomyślana jest jako trasa, mająca zapoznać turystów z polami walk i pozostałościami wielkich zmagań alpejskich; ścieżka „6-o Alpini" ma stać się jednym ze szlaków przeznaczonych dla ruchu turystyki masowej w nowym parku narodowym, jako najlepiej zapoznająca turystów z najcharakterystyczniejszemi cechami jego terytorjum.

Obecnie we Włoszech zaczynają się podnosić głosy o włączenie do parku trzech bardziej ku zachodowi położonych dolin: V. di Fraele, V. del Braulio i V. del Gallo; doliny te ze względu na postępy przemysłu tartacznego oraz zużytkowanie siły wodnej utraciły wiele ze swego pierwotnego charakteru, jednak czynione są plany odnowienia ich szaty leśnej i zaprowadzenia w nich przynajmniej częściowo gospodarki rezerwatowej, celem stworzenia z nich pomostu pomiędzy Parkiem Narodowym Stelvio, a położonym opodal szwajcarskim Parkiem Narodowym Val Cluoza w kantonie Gryzonów. Plany te spotykają się z żywem poparciem Klubu Alpejskiego Włoskiego oraz Włoskiego Touring-Klubu.

Na marginesie powyższych informacyj dorzucić pragnęlibyśmy kilka uwag. Mianowicie w Europie rozpoczęto w kilku krajach akcję zabezpieczenia i ochrony jako zabytków narodowych — pól bitew, posiadających znaczenie pamiątek narodowych. Podobnie, jak we Francji niektóre pobojowiska z wojny ostatniej otoczono troskliwą opieką, pozostawiając nienaruszone w niektórych okolicach rowy strzeleckie, ziemianki, zasieki, leje i wyrwy od pocisków, pogruchotane szczątki dział, czołgów i samolotów, ruiny budynków mieszkalnych oraz cmentarze wojskowe, — czynią to również i w innych państwach. Wspomnieliśmy w zeszycie marcowym o utworzeniu w Bułgarji nowego parku narodowego w górach Wysokiego Bałkanu, obejmującego okolice przełęczy Szipka (1308 m n.p.m.) z pobojowiskami z czasów walk wyzwoleńczych przeciw Turcji (bitwy sprzymierzonych sił bułgarsko-rosyjsko-rumuńskich z wojskami tureckiemi od 17. VII. 1877 do 9. I. 1878 r.).

Jak widzimy, Włosi również przystępują do objęcia swemi rezerwatami pól bitew. Ruch ten od dawna istnieje w Ameryce. W Stanach Zjednoczonych ważniejsze place bojów zostały dawno ogłoszone jako zabytki ochronne, t. zw. „national monuments", że wspomnimy tylko pola bitew pod Gettysburgiem, pod Sharpsburghiem, pod Antietam, pod Chattanooga, pod Savannah (są to pobojowiska z wojny o niepodległość St. Zjednoczonych z lat 1776—1782 oraz z wielkiej wojny domowej Stanów Północnych z Południowemi z lat 1862—1865). W Kanadzie podobnie otoczono opieką i ochroną pola bitew angielsko-francuskich, angielsko-indjańskich oraz najstarsze forty kolonjalne (np. „Fort Acadie National Reserve").

Przychodzi na myśl mimochodem zapomnienie i opuszczenie, w jakiem znajduje się większość z naszych pobojowisk historycznych. Czy weźmiemy Płowce, Koronowo, Obertyn czy Beresteczko — wszędzie tam trudno jest znaleść dokładnie miejsce wielkiej bitwy, zrzadka zdobi plac boju niewielki pomnik lub kurhan. Są to pola bitew dość dawnych — lecz czy nie tak zamierzchłe pobojowiska, jak np. liczne okopy konfederatów barskich, pobojowiska pod Ostrołęką (powstanie listopadowe), pod Małogoszczą (powstanie styczniowe) lub z bitew legjonowych 1914—1916 zostały odpowiednio uchronione? Wyjątek dodatni stanowi pole bitwy Racławickiej, gdzie we wsi Janowiczki kopce grobów żołnierskich oraz niedawno usypana piramida są dowodami pamięci i pietyzmu — aczkolwiek brak jest dotąd zarówno dogodnego dostępu (dojazdu) do tych pamiątek oraz ich popularyzacji wśród turystów i krajoznawców.

Jak przy braku należytej ochrony pamiątki narodowe niszczeją — niech przestrogą będzie bezprzykładne wycięcie słynnej Olszynki w Grochowie pod Warszawą oraz coraz szybsze zanikanie rozsianych gęsto we Wschodnich Beskidach śladów po bojach Legjonów Polskich. Nie wystarczy zdaniem naszem otoczenie opieką 1—2 krzyżów pamiątkowych oraz ochrona kilku cmentarzy z wielkiej wojny (np. w okolicach Gorlic); przeciwnie, sądzimy, że należałoby wybrać parę typowych i możliwie najlepiej zachowanych dawnych pozycyj legjonowych w Karpatach (okopów, ziemianek, zasieków itp.) i pozostawić je, jako objekty chronione, jako zabytki narodowe dla przyszłych pokoleń, w stanie nienaruszonym. Tego rodzaju objekty ochronne będą, rzecz jasna, stanowiły również dla turystyki górskiej swego rodzaju atrakcję w naszych Karpatach. (w. mil.)

GÓRSKIE ODKRYCIE FAUNISTYCZNE W N. ZELANDJI. W t. zw. „Alpach Południowych", w przepięknym łańcuchu górskim, ciągnącym się wzdłuż zachodniego brzegu południowej wyspy Nowej Zelandji znajduje się szereg wspaniałych krajobrazowo jezior i stawów górskich. Fauna tych zbiorników wodnych oraz ich okolicy jest naogół nieźle zbadana. Jednak dotychczas nie udało się schwytać ani nawet nic bliższego dowiedzieć o niewielkim zwierzątku, które tubylcy Maori niekiedy tam widywali. Chodzi o t. zw. „waitoteki", zwierzę z kształtów i zwyczajów podobne nieco do wydry, lecz mniejsze, ciemnobrunatne, odznaczające się wydawanym niekiedy ostrym i głośnym krzykiem, prowadzące tryb życia skryty i przeważnie nocny. Jest świetnym pływakiem i znakomicie nurkuje. Z Europejczyków w 1861 roku obserwował to zwierzę Haast, który się z niem spotkał nad górnym biegiem rzeki Ashburton, na wysokości ok. 1300 m n.p.m.

Obecnie przeprowadza się próby pochwycenia okazów tego tajemniczego stworzenia, co do którego istnieją uzasadnione przypuszczenia, że stanowi ono nieznany dotąd rodzaj zwierząt workowatych, prowadzących ziemnowodny tryb życia.

Z PIŚMIENNICTWA

„ADRAR N'DEREN". Polska Wyprawa Alpinistyczna w Wysoki Atlas. Praca zbiorowa. Już w 1-szym n-rze „Turysty w Polsce" informowaliśmy o wyjściu z druku specjalnego zeszytu „Taternika", poświęconego Polskiej wyprawie w Andy. Spotkał się on z ogólnem uznaniem. Niedawno ukazał się skolei podwójnej objętości zeszyt, omawiający wyniki wyprawy afrykańskiej w Atlas. Zeszyt ten wydano również osobno jako pokaźny tomik p.t. „Adrar n'Deren" (co po berbersku znaczy: Wysoki Atlas) w nakładzie Oddziału Krakowskiego Pol. Tow. Tatrzańskiego, a pod redakcją Jana Alfreda Szczepańskiego.

W książce pisze na temat wyprawy: J. K.

SKŁADAKI POLSKIEJ PRODUKCJI 1935

Zamieszczamy poniżej tablicę, w której zestawione są typy składaków, wytwarzanych przez główne stocznie polskie.

Stocznia	Typ¹)	Jedynka				Dwójka				Powłoka		Szczególne cechy
		Długość × najw. szerokość	Długość pokrowca na pręty	Ilość żeber poprzecznych	Cena (got.)²)	Długość × najw. szerokość	Długość pokrowca na pręty	Ilość żeber poprzecznych	Cena (got.)²)	Barwa	Ilość warstw	
„Beka"	T	4,80×0,72	1,40	6	330,—	5,20×0,85	1,50	7	430,—	niebieska lub czerwona, pokład czerwony, biały lub niebieski	7	rozsuwalne stewy
Inż. Bracia Bilczewscy	„	„	„	„	310,—	„	„	„	410,—	„	5	„
Kęty	W	4,50×0,65	1,40	6	350,—	5,20×0,75	1,50	7	450,—	„	5 lub 3	„
„Delfin" J. Woysław Warszawa	T	4,30×0,74	1,50	6	250,—	5,20×0,90	1,50	6	420,—	błękitna, pokład biały	7	łamane usztywniacze rozsuwalne stewy
„Piast" Zakłady Kauczukowe Piastów	T					5,20×0,90	1,50	6	475,—	czerwona lub srebrna, pokład morelowy	7	
„Polski Pionier"	T	4,50×0,70	1,60	6	234,—	5,50×0,85	1,60	7	302,—	niebieska, pokład żółto-pomarańczowy	7	samo-usztywniacze
Fabr. Wyr. Drzewnych Hr. Larisch-Mönnicha Jaworze Śl.	T					5,20×0,90	1,60	6	270,—	„	7	„

¹) T — łódź turystyczna, W — łódź wyścigowa, Sp — łódź sportowa.

²) Cena wraz z fartuchem, wiosłami i pokrowcami.

Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 5 MAJ 1935 Rok I

TURYSTA W POLSCE

Adres Redakcji: Kraków, ul. Piłsudskiego 19

BEZPŁATNY MIESIĘCZNIK DLA CZŁONKÓW POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO I POLSKIEGO ZWIĄZKU KAJAKOWEGO. REDAKTOR STANISŁAW FAECHER

Dorawski, J. Golcz, L. Gorski, S. Groński, Z. Korosadowicz, K. Piotrowski, J. A. Szczepański i J. Wojsznis. Szereg wspomnień o charakterze literackim uzupełniają ścisłe relacje i sprawozdania ze zdobyczy alpinistycznych, turystycznych i naukowych. Kronika wyprawy daje dokładny dzień po dniu, obraz działalności wyprawy, kulminującej w wejściu na 72 egzotyczne wierzchołki i w doskonałych rezultatach propagandowych. Uzupełniają wydawnictwo bardzo liczne fotografje i mapy, obrazujące dokładnie opisywany i odkryty teren.

„TATERNIK". Organ Sekcji Turystycznej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Zeszyt 5.

Majowy zeszyt „Taternika" przynosi przedewszystkiem sprawozdania z ubiegłego sezonu zimowego. Obszernie opisują swe wycieczki S. Groński i J. W. Żuławski. Zdają ze swoich wejść sprawę Z. Korosadowicz i S. Bernadzikiewicz. J. A. Szczepański ogłasza dalszy artykuł z zakresu ideologji polskiego sportu górskiego. Interesująco wypadło omówienie dziejów głośnej południowej ściany Zamarłej Turni, w związku z przypadającym na r. b. „jubileuszem" jej zdobycia. Zwyczajne działy „Skalnych dróg", „Z Tatr", „Kroniki alpinistycznej", „Z piśmiennictwa" itp. — uzupełniają numer, który ozdabia piękna fotografja zimowa z Mięguszowieckiego Szczytu oraz rysunki dróg taternickich.

„KAMENA", miesięcznik literacki.

Bezpowrotnie, zdawałoby się, minęły już czasy, w których niemal każdy pisarz polski poczuwał się do „obowiązku" pisania na temat Tatr i góralszczyzny. Prawdziwa „tatromanja", która panowała w okresie Młodej Polski, Tetmajera i Kasprowicza, umilkła ostatecznie w czasie wojny. A po wojnie doszły do głosu nowe kierunki, futuryzm, urbanizm, neorealizm itd., unikające naogół tematów górskich.

Z tem większem uznaniem powitać zatem należy inicjatywę miesięcznika „Kamena", wydawanego w Chełmie Lubelskim przez poetę i turystę, Kaz. Andrz. Jaworskiego. Ostatni, podwójny numer „Kameny" z maja b. r., poświęcił bowiem jego redaktor w całości Tatrom, poezji i prozie związanej tematycznie z górami. Okazuje się na tej podstawie, że wśród najmłodszych pisarzy budzi się spowrotem zainteresowanie dla gór i dla folkloru góralskiego. Szereg nazwisk, które spotykamy w tatrzańskim numerze „Kameny", pozwala wierzyć, że renesans ten nie jest już może zbyt daleki.

Spośród utworów i fragmentów zamieszczonych w „Kamenie" wyróżnia się zwartością i siłą artystycznego wyrazu „Fragment powieści" Marji Szczepańskiej.



Most na Dunajcu pod Nowym Sączem

WYDAJĄ: POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE, POLSKI ZWIĄZEK NARCIARSKI I POLSKI ZWIĄZEK KAJAKOWY. — REDAGUJE KOMITET W SKŁADZIE: DR. A. BOBER (P. Z. KAJ.), ST. FAECHER (P. Z. N.), PROF. DR. W. GOETEL (P. T. T. — PRZEWODNICZĄCY), H. GROSMAN (P. Z. N.), PROF. A. HŁAWICZKA (P. Z. KAJ.), J. A. SZCZEPAŃSKI (P. T. T.)
DRUKARNIA NARODOWA W KRAKOWIE UL. PIŁSUDSKIEGO